

GŁOS NOWEJ HUTY

Nok III Kraków, 21. III. — 28. III. 1959 r. Nr 12 (119)

Delegacje bratnich partii komunistycznych z dalekich krajów odwiedziły Hutę im. Lenina

20 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie delegacji Huty im. Lenina z przedstawicielami bratnich partii komunistycznych: Chin, Danii, Szwecji, Iranu, Belgii, Szwajcarii, Argentyny, Niemiec, Libanu, Hiszpanii i Meksyku. Gościom zagranicznym towarzyszyli przedstawiciele KC PZPR oraz instancji wojewódzkiej, miejskiej i dzielnicowej. W hali garaży gdzie odbywało się spotkanie zebrało się około 2 tys. ludzi — pracowników kombinatu i budowniczych huty. Hala udekorowana była flagami krajów reprezentowanych na spotkaniu przez przedstawicieli partii komunistycznych.

Przemówienie powitalne wygłosił w imieniu Komitetu Fabrycznego PZPR i sekretarza...

delegat na III Zjazd, poseł Z. Jakus. Zwracając się do braci komunistów w krótkich słowach poinformował ich o dotychczasowych osiągnięciach Huty im. Lenina i planach rozbudowy kombinatu. Podkreślił on dużą pomoc Związku Radzieckiego udzieloną Polsce w budowie Nowej Huty. Tow. Jakus, gorąco witając drogiego gościa, podkreślił również, że łączy nas wszystkie, tj. naszą partię z partiami komunistycznymi, wspólna idea marksizmu-leninizmu. W imieniu nowohuckiej organizacji partyjnej tow. Jakus przekazał serdeczne pozdrowienia dla bratnich partii komunistycznych.

Z kolei głos zabrała przedstawicielka Komunistycznej Partii Argentyny. Podkreśliła ona ogromne znaczenie III Zjazdu PZPR dla dalszego budownictwa socjalizmu w naszym kraju i jego zwycięstwa na całym świecie. Mówiąc o Nowej Hucie stwierdziła, że jest ona przykładem do czego zdolna jest klasa robotnicza, gdy ujmie władzę w swoje ręce.

Następnie przemówił do zebranych przedstawiciel Ko-

munistycznej Partii Hiszpanii. Przekazał on najpierw pozdrowienia od klasy robotniczej swojego kraju, która żyje w ciężkich warunkach pod reżimem Franco. Reprezentant KP Hiszpanii w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na podobieństwa między naszymi krajami i równocześnie na kolosalny krok jaki uczyniła Polska w porównaniu z Hiszpanią w ostatnich czterech latach.

W zakończeniu swojego przemówienia przedstawiciel komunistów hispańskich stwierdził, że klasa robotnicza w Hiszpanii nie przestawała walczyć przez minione 20 lat. Nie zastraszyły jej szyskany, i więzienia i dalej będzie walczyła o swoje prawa. Osiągnięcia krajów socjalistycznych są dla niej podporą i otuchą. Klasa robotnicza Hiszpanii wierzy, że zwycięstwo należy będzie do niej.

Po przemówieniach gości tow. Jakus jeszcze raz podziękował przedstawicielom bratnich partii komunistycznych za odwiedzenie Nowej Huty. Odśpiewaniem „Międzynarodówki” zakończono oficjalną część uroczystości. Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej i przyjaznej atmosferze.

J. Z.

III Zjazd wybrał centralne władze Partii Tow. Gomułka i Sekretarzem KC PZPR

W czwartek tj. 19 bm. po dziesięciogodniowych owocnych obradach, zakończył się III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W ostatnim dniu obrad Zjazd podjął następujące uchwały: 1) O węższych zadaniach polityki partii, 2) o wytycznych rozwoju PRL w latach 1959—1965, 3) o wytycznych polityki partii na wsi, 4) o nowym statucie partii.

Zjazd dokonał następnie wyboru 77 nowych członków Komitetu Centralnego, 63 zastępców członków KC PZPR oraz 19 członków Centralnej Komisji Rewizyjnej.

W godzinach wieczornych nowo wybrany Komitet Centralny wybrał 12-osobowe Biuro Polityczne w następującym składzie: JÓZEF CYRANKIEWICZ, EDWARD GIEREK, WLADYSŁAW GOMULKA, SŁEFAN JĘDRYCHOWSKI, ZENON KLISZKO, IGNACY LOGA-SOWIŃSKI, JERZY MORAWSKI, EDWARD OCHAB, ADAM RAPACKI, MARIAN SPYCHAŁSKI, ROMAN ZAMBROWSKI i ALEKSANDER ZAWADZKI.

Komitet Centralny wybrał I Sekretarza w osobie Tow. WLADYSŁAWA GOMULKI. Ponadto do składu sekretariatu weszli: JERZY ALBRECHT, EDWARD GIEREK, WITOLD JAROSIŃSKI, ZENON KLISZKO, WLADYSŁAW MATWIN, JERZY MORAWSKI i ROMAN ZAMBROWSKI.

Komitet Centralny równocześnie powołał nową 29-osobową Centralną Komisję Kontroli Partyjnej.

1000 szkół na Tysiąclecie

Po bliższym zapoznaniu się z przebiegiem zbiórek na budowę naszej hutniczej szkoły w Piwnicznej-Zdroju, trzeba niestety stwierdzić, że nie odbywa się ona należycie. Panuje chaos organizacyjny, jedne wydziały deklarują 0,5 proc. poborów, inne 0,25 proc., jeszcze inne doraźne kwoty w różnej wysokości.

A oto dwa przykłady, które najlepiej scharakteryzują nam różnicę i dowolność w interpretowaniu uchwały Konferencji Samorządu Robotniczego, w myśl której cała załoga huty powinna opodatkować się w wysokości 0,5 proc. poborów do końca 1959 r.

Walcownia Ciągła Blach na Gorąco opodatkowało się za ledwie 61,2 proc. załogi i to do 1. IX. br.

Pion Głównego Mechanika — opodatkowało się 44 proc. załogi do końca br.

Dla kontrastu przytoczmy kilka wydziałów, których załogi w 100 proc. zadeklarowały swój udział w zbiórze na fundusz budowy szkoły. Do nich należą: Zakład Wapniennicy w Czatkowicach, załoga Wydziału Remontu Pieców Hutniczych, załoga Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego i Działu Kontroli Technicznej. J. d.

PO III ZJEŹDZIE

III Zjazd PZPR zakończył swoje obrady. Przez blisko 10 dni, Partia nasza i cały naród śledziły z niezwykłą uwagą przebieg obrad III Zjazdu. Częściej niż kiedykolwiek zasiadaliśmy w tych dniach przy głośnikach radiowych i ekranach telewizyjnych, by słuchać relacji z sali Pałacu Kultury i Nauki. Z uwagą braliśmy do ręki prasę partyjną, która zamieszczała sprawozdania z obrad III Zjazdu. Z napięciem oczekiwano każdego dnia obrad, każdego referatu i głosu w dyskusji.

Atmosfera zjazdowa udzielała się naszej załodze. Zarówno w Hucie im. Lenina jak i w innych przedsiębiorstwach na terenie Nowej Huty podejmowano zobowiązania, zaciągano warty produkcyjne, które w efekcie przynosiły dodatkową, ponadplanową produkcję. Codzienne mełdunki z placu budowy i z huty świadczyły o wzmoczonej pracy, lepszej dyscyplinie, wzroście wydajności — o głębokim zrozumieniu wagi III Zjazdu.

— W Warszawie odbywa się Zjazd, a my tracimy czas na kłótnie — mówi jeden z

robotników huty, gdy na zebraniu w swoim wydziale nie mogli dojść do porozumienia jego współtowarzysze.

Ileż treści, głębokiej myśli i serca zawierają te proste słowa. W taki właśnie sposób zwykli ludzie przyjmowali Zjazd Partii, z którym łączyli nadzieje stałej poprawy stopy życiowej i dalszej rozbudowy naszego kraju.

Czy Zjazd spełnił te nadzieje? Bez wątpliwa już dziś można odpowiedzieć: tak! Wytyczony został program gospodarczy i kierunek polityki naszej partii i rządu na najbliższych 7 lat. Program ten napawa dumą i optymizmem, bo oparty jest na rzetelnym i obiektywnym ocenie obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, w jakiej znajduje się nasz kraj.

Natomiast z pewnością nie spełniły się oczekiwania tych, którzy liczyli na jakiejś sensacyjnej polityce. Zjazd z całą odpowiedzialnością ustosunkował się do najważniejszych, najistotniejszych problemów naszego życia. One, a więc — sprawa bezpieczeństwa naszych granic, rozwój i zadania gospodarki narodowej, wzrost wydajności pracy, rola organizacji partyjnych w zakładach, praworządność i demokracja robotnicza itp. — te właśnie sprawy były treścią III Zjazdu.

Dla każdego z nas jasne jest, że postawienie na III Zjeździe kwestii bezpieczeństwa naszych granic zachodnich było rzeczą nader ważną. Społeczeństwo z głęboką aprobatą przyjęło stanowisko KC w tej sprawie.

„Nikt na świecie nie bierze przecież na serio oszukańczo natwornych tricków politycznych p. Adenauera — mówił między innymi tow. Gomułka — który twierdzi, że pragnie ściągnąć skórę z polskiego barana, bez używania noża do tej operacji i w dodatku w porozumieniu z samym baranem. Taki sens mają bowiem zapewnienia Adenauera, że pragnie odzyskać nasze Ziemia Zachodnie na drodze pokojowej i za zgodą Polski. Takich bajek nie wymyślił nawet Andersen, takich cudów nie zna nawet historia Kościoła katolickiego”.

Nie bez racji olbrzymie zainteresowanie wśród społeczeństwa nowohuckiego wolało ostatecznie sformułowanie stanowiska naszej partii wobec Związku Komunistów Jugosławii. Jasne sprzeczenie naszych racji i naszego zdania wobec programu (Dokończenie na str. 4)

DO CZYTELNIKÓW!
Świąteczny numer „Głosu Nowej Huty” ukaże się już 27 bm. w powiększonej objętości.
Znajdziecie w nim:
■ reportaże
■ felietony
■ humor i satyrę
■ ilustracje.

Fragmenty przemówienia delegata Nowej Huty na III Zjeździe PZPR tow. Ireneusza Szparniaka

10 lat temu na Kongresie Zjednoczonym zapadła decyzja o budowaniu wielkiego giganta polskiej metalurgii — Huty im. Lenina. Dziś na III Zjeździe naszej partii możemy powiedzieć, że wysiłkiem całego narodu pod kierownictwem naszej partii zadanie to nasi robotnicy i inżynierowie wykonali. Huta im. Lenina w 1958 r. wyprodukowała już ponad 1 milion ton stali, a w 1959 r. wyprodukuje 1,4 miliona ton stali i 1,4 miliona ton surowców.

Możemy dziś zameldować Zjazdowi, że huta nasza zaczyna spłacać dług zaciągnięty wobec narodu. W 1958 r. daliśmy 369 mln zł akumulacji oraz odpisaliśmy 369 mln zł amortyzacji.

Nasz kombinat jest młody. Początek produkcji surowców przypada na wrzesień 1951 r., a stali i kruszcu na rok 1955, blach gorąco walcowanych na 1956, a blach zimno walcowanych na grudzień 1958 r. Mimo trudności związanych z rozruchem huty mamy już szereg osiągnięć. Weźmy dla przykładu koszty własne podstawowych wyrobów hutniczych. Średni koszt własny surowki wyprodukowanej w Hucie im. Lenina w IV kwartale 1958 r. jest niższy o 16,5 proc. od średniej rocznej starego hutnictwa, a koszt stali o 8,5 proc.

Zaznaczam, że koszt własny wyrobów w hucie jest podwyższony ze względu na wysoką stopę amortyzacji, która na koniec 1958 r. wynosiła około 7 proc. Powinno również wzrosła wydajność pracy. Jeśli wartość produkcji (twarowej) i stan zatrudnienia w roku 1956 przyjąć za 100 proc. to średnie zatrudnienie w roku 1957 spadło o ponad 2 proc. przy jednoczesnym wzroście wydajności pracy o 31 proc. W 1958 roku spadek zatrudnienia wyniósł 5 proc., a wzrost wydajności pracy 59 proc. Natomiast wartość produkcji wzrosła o 63 proc. (wszystko w porównaniu do 1956 r.).

Należy przy tym nadmienić, że wskaźnik wydajności na rok 1965 zaplanowany jest z razy wyższy od osiągniętego w 1958 r. Chciałbym tutaj również zakomunikować towarzyszy Gomułce, że wielkie piece po-

trudnościach 1958 r. w bież. roku zaczęły pracować rytmicznie.

W miesiącu lutym nasi wielkopieczownicy zadania swe przekroczyli dając 4 tys. ton surowców ponad plan. Jednak braków i niedociągnięć w pracy naszego kombinatu jest jeszcze bardzo dużo. O tych problemach, brakach i niedomaganiach bardzo wiele mówiła nasza załoga w czasie dyskusji przedzjazdowej, zgłaszając ponad 500 wniosków, których realizacja pomoże w rozwiązaniu naszych wewnętrznych kłopotów”.

„Wraz z budową, a później w czasie eksploatacji uruchomionych wydziałów huty rosił nowi ludzie. Wychowywała ich budowa, wychowywały nowe warunki, wychowywała ich partia. Dziś już ten kolektyw ludzi zdolny jest do realizacji zadań, jakie narzucił nam III Zjazd partii. W latach 1958—1961 kombinat nasz ma osiągnąć docelową produkcję 3,3 do 3,5 milionów ton stali rocznie, to jest prawie 40 proc. produkcji całego hutnictwa krajowego. W związku z tym zadaniem nastąpi dalsza rozbudowa kombinatu. Powstanie wiele nowych obiektów jak stalownia konwertorowa, 7 różnych walcowni, dalsze wielkie piece i wiele innych obiektów. Krótko mówiąc inwestycja kosztować będzie nasze państwo 19 miliardów zł. Zdajemy sobie sprawę ile będzie potrzeba ofiarności i poświęceń ze strony załóg budujących Hute im. Lenina, aby obiekty te były w terminach przewidzianych uchwałą rządu oddane.

Wiele będzie zależało od nas, ale jest wiele spraw, problemów, które muszą nam pomagać rozwiązywać nasze władze centralne. Doświadczenia ub. lat pokazały nam gdzie są główne przyczyny w niedotrzymaniu terminów oddawania do eksploatacji obiektów. A oto one: opóźnienia w dostarczaniu dokumentacji i niekompleksowość tej dokumentacji, poważne opóźnienia i braki w dostawach maszyn i urządzeń oraz konstrukcji stalowych, niedostateczna jakość wykonawstwa robót budowlano-montażowych, brak ludzi w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, brak materiałowe i braki sprzętu budowlanego. W rozwiązyw-

waniu tych problemów uważamy, tow. Pietrusiewicz, że trzeba będzie z waszej strony więcej operatywności, więcej konkretnej pomocy dla przedsiębiorstw budujących huty”.

„Wraz z rozbudową kombinatu musi nastąpić poprawa warunków bytowych hutników. Nie rozwiązany jest dotychczas problem komunikacji wewnętrznej. Bardzo źle jest u nas, towarzyszu Lesz, zaopatrzenie w artykuły przemysłowe, a nawet spożywcze. Uważamy, że powinniśmy być zaopatrzeni tak, jak robotnicy Katowic. Byłście, tow. ministże, w Krakowie, obiecaliście załatwić, minęło wiele czasu a my tego nie widzimy.

Wydaje nam się, że w planach rozbudowy huty nie wzięto pod uwagę, że Nowa Huta to miasto młodych, miasto o największym przyroście naturalnym. Już dziś w naszym szkolach zamiast 600 uczy się 1000 dzieci, a sytuacja ta w ciągu najbliższych lat będzie się jeszcze pogarszała, bo do szkoły przychodzi obecnie roczniki z lat największego przyrostu naturalnego”.

„Chciałbym jeszcze mówić o wielu sprawach, ale sądzę, że będziemy je rozwiązywać na robotco, w codziennej pracy. Drogę tow. Ignatowi! Drodzy towarzysze radzieccy! Jesteśmy wam wdzięczni za pomoc jaką okazaliście nam przy budowie Huty im. Lenina. Robotnicy Nowej Huty przesyłają gorące podziękowania dla narodu radzieckiego.

Proszę również przekazać robotnikom i inżynierom radzieckim — nasze pragnienie, aby nadal tak jak dotychczas, pomagali nam w dostawach maszyn i urządzeń, abyśmy mogli w terminie oddać hutę do eksploatacji.

Zapewniamy również towarzyszy delegatów, że załoga Nowej Huty, załoga Huty im. Lenina jest zdolna do podjęcia zadań, jakie postawi przed nią III Zjazd naszej partii. Będziemy pracować lepiej i wydajniej, produkować taniej. Zrobimy wszystko, aby szybciej spłacić dług zaciągnięty wobec narodu.
Pod kierownictwem naszej partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, budować będziemy Polskę żelaza i stali”.

2 Kraju

Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL zakomunikowało ambasadzie belgijskiej, że dotychczasowa działalność attaché ambasady p. L. Storma jest niezgodna z przyjętymi normami obowiązującymi dyplomatów. Wobec powyższego jest on uważany za „persona non grata” i winien opuścić Polskę.

Obywatelowi polskiemu Feliksowi Dąbrowskiemu przyznane, zostało wysokie odznaczenie radzieckie — Czerwonej Gwiazdy za uratowanie w latach wojny życia lotnikowi radzieckiemu Chruszczowowi.

Polskie mydło zdobywa sobie wciąż nowych odbiorców zagranicznych. Ostatnio opuścił Polskę transport 500 ton mydła zamówionego przez Holandię. Mydło toaletowe wysyłamy poza tym do Francji, Abisynii, Egiptu i Sudanu.

ze Świata

Austrjackie ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało neofaszystowską organizację pod nazwą „Volkstreuebund”. Jest to trzecia organizacja faszystowska, której działalność została zabroniona na terenie Austrii w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

W roku ubiegłym w Czechosłowacji zmarło o 8.779 osób mniej niż w 1957 r. Podczas gdy w r. 1957 umierało średnio 10,1 osób na każde 1000 mieszkańców, to w roku 1958 odpowiednia liczba wynosiła 9,3.

Rząd jugosłowiański postanowił z dniem 1 kwietnia br. podwyższyć o 29 — 30 proc. opłaty za usługi pocztowe i telegraficzne.

W Tripoli (Libia), w miejscowości Bir Flansin, wykryto poważne źródła ropy naftowej.

Na dnie Irtyżu, jednej z największych rzek syberyjskich, zakończono układanie rur transkontynentalnego rurociągu naftowego o długości około 7 tysięcy kilometrów, który połączy Baskirię, europejską część ZSRR, z radzieckim Dalekim Wschodem.

KALEJDOSKOP TYGODNIA

NOWY REKORD

Jak podaje „Życie Warszawy” w nowo otwartym automatycznym barze „Prah” w ciągu kilku dni klienci zabrali na pamięć: 366 noży, 130 łyżeczek, 290 widelców, 85 dużych i 95 małych kuflów, 600 łyżek, a także 5 metalowych stojaków do cenników i 1 stojącą kutą popielniczkę.

KOCIA PLAGA

„Express Wieczorny” informuje, że największą plagą warszawskich parków są bezpańskie koty. Polują one na ptactwo, a szczególnie smakują im słowiki. Dozorcy są bezradni, ponieważ nie mają czym walczyć z tymi drapieżnikami. Przed wojną posiadali oni wiatrówki, przy pomocy których tęplili koty.

JAK SIĘ MYJEMY

„Życie Warszawy” obliczyło, że w 1958 r. ludność Polski zakupiła w sklepach 35.198 ton mydła do prania, co daje na głowę jednego obywatela 1220 g mydła do prania rocznie. Najwięcej mydła zużywa Poznaniak, bo rocznie 2.026 g mydła, 1849 g mydła powszechnego oraz 3,8 kg proszków na głowę ludności. Na drugim miejscu znajduje się Wrocław. Najwięcej zaś mydła do prania zużywa się w Krakowie. Przejście Krakowianin kupuje rocznie 2393 g mydła do prania, 847 g mydła powszechnego i 2,3 kg proszków. W Warszawie zaś zużycie na jednego mieszkańca wynosi: mydła do prania 1918 g, mydła powszechnego 604 g, i 3,4 proszku do prania.

SREBRNY SKARB

W Tomaszowie Lubelskim w czasie niwelacji terenu kierowca spychacza Tadeusz Danielkiewicz na głębokości 1,5 m wykopął gliniane naczynie zawierające srebrne monety z XV, XVI i XVII w. Przygodni widzowie — informuje „Słowo Ludu” — podzielili się skarbem wyrzucając jako bezwartościowe gliniane skorupy. Dotychczas dzięki interwencji MO udało się odzyskać 318 srebrnych zabytkowych monet.

Okolo 15 tys. listów otrzymują dziennie mieszkańcy Nowej Huty

(ROZMOWA Z NACZELNIKIEM URZĘDU ŁĄCZNOŚCI ALEKSANDREM LEJĄ)

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak doniosłą rolę odgrywa dzisiaj nowoczesnie zorganizowana poczta. Trudno byłoby wyobrazić sobie życie bez możliwości komunikowania się z krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi, oddalonymi od nas niekiedy o setki, a nawet tysiące kilometrów. Właśnie poczta jest tym łącznikiem, który ułatwia nam porozumiewanie się na odległość.

Celem zorientowania się w pracy i działalności nowohuckiego Urzędu Łączności, zwróciliśmy się do naczelnika obwodu p. A. Leja:



— Panie naczelniku, jak pan zapewne zauważył, gazeta nasza poświęcała ostatnio mało uwagi sprawom poczty. Chcemy więc nadrobić te zaległości i porozmawiać na tematy związane z pracą pana.

— Jak wyglądała organizacja poczty w pierwszych latach powstawania naszej dzielnicy...

— Punktem wyjściowym dla naszego urzędu była jednoosobowa agencja w Mogile, zatrudniająca dwóch listonoszy. Z chwilą rozpoczęcia budowy kombinatu, liczba personelu stopniowo wzrosła. Powstał urząd nadawczo-odbiorczy w kombinacie i w Czyżynach. W lipcu 1952 urząd pocztowy przeniesiony został do obecnego budynku na osiedlu A-1. Odczuwaliśmy wielką ciasnotę, pierwsze piętro bowiem zajęte było przez Dom Kultury. Liczne interwencje w tej sprawie, przez długi czas nie odnosiły skutku. Dopiero w grudniu 1956 uzyskaliśmy pokoje na I piętrze, co w poważnym stopniu rozładowało nasze trudności lokalowe. Równocześnie odczuwaliśmy brak przeszkolonych pracowników. Okres ten cechowała duża płynność kadry, którą powodowały możliwości uzyskania większych zarobków w kombinacie. Nasi doręczyciele mieli poza tym duże trudności, ze względu na częste zmiany nazw ulic i niewłaściwą numerację bloków.

— Warunki mieliście oczywiście bardzo ciężkie. Na szczęście należą one już chyba do przeszłości...

— Praca nasza uległa zmianie na lepsze z momentem centralizacji służby oddawczej, co pozwoliło na lepszą obsługę społeczeństwa nowohuckiego. Poczuliśmy się gospodarzami całej dzielnicy. Utworzyliśmy następnie 104 skrytki dla przedsiębiorstw, mając przez to możliwość przesunięcia dwóch listonoszy z kombinatu do miasta. Liczba naszych placówek stale wzrastała. Pod koniec 1954 roku została uruchomiona poczta na osiedlu B-2, a od stycznia 1957 otwarto nowy urząd pocztowy na osiedlu C-33. Całkowicie unormowało naszą pracę utworzenie na A-1 obwodowego urzędu pocztowego, który w tej chwili administruje 23 urzędami. Zyskaliśmy większą samodzielność, niezależność się od Krakowa.

— To naprawdę duży skok naprzód. Które urzędy pocztowe podlegają Wam obecnie i jak jest zorganizowana praca listonoszy?

— Poza wymienionymi, posiadamy w Nowej Hucie jeszcze trzy placówki, a to w Czyżynach, Pleszowie i Ruszynie. Administrujemy poza tym urzędami z innych powiatów.

Nowa Huta podzielona jest na 29 rejonów. Listonosze naszego urzędu na A-1 doręczają przesyłki dwa razy dziennie, z tym, że rano wychodzą na miasto 29, a po południu 14. Ze względu na wprowadzenie dwukrotnego doręczania listów, przesyłki miejscowe wrzucane do zielonych skrzynek do godz. 12, doręczane są adresatom w tym samym dniu. Zatrudniamy jeszcze 10 doręczycieli przesyłek pocztowych i telegramów. Jeśli chodzi o skrzytki, to posiadamy ich 51, łącznie z przeznaczonymi do korespondencji miejscowej. Oprócz nich skrzynek pocztowych dostarczanych jest do godzin otwarcia pocztowców dalekobieżnych. Ułatwienie dla mieszkańców w stosunku do sortów znaczków i stempli w 53 kioskach.

— Ale poczta, to nie tylko przyjmowanie czy doręczanie przesyłek. Jak np. wygląda obsługa telefoniczna w Nowej Hucie?

— Podczas, gdy w roku 1953 istniał w naszej dzielnicy

tylko jeden automat, to dzisiaj mamy ich już 23, prawie na wszystkich osiedlach. Przy okazji chciałbym się zwrócić z prośbą do społeczeństwa nowohuckiego. Niestety do dziś zdarzają się wybrzydki chwilańskie, polegające na zrywaniu łańcuchów, kradzieży książek telefonicznych, przecinaniu sznurów itp.

— A jak przedstawia się sytuacja z radiostuchaczami, a raczej „radiopajęczarzami”? Czy dużo takich wypadków notujecie?

— Niestety tak. Na terenie Nowej Huty zarejestrowanych jest około 30 tys. radiopodbiorców. Jak wynika z przeprowadzonej kontroli na niektórych osiedlach, wykryto już około 600 niezarejestrowanych aparatów radiowych. Nakładane kary są dość wysokie, bo najniższa wynosi około 360 zł. W najbliższym czasie przewidujemy wprowadzenie nowego systemu ściągania opłat za abonament radiowy, przez doręczycieli przesyłek.

Co mógłby pan powiedzieć na temat perspektyw rozwoju nowohuckiej poczty?

— W przyszłym roku przewidziane jest ukończenie pięciopiętrowego budynku na osiedlu C-34, w którym trzy kondygnacje przeznaczone będą dla urzędu łączności. Na parterze znajdzie się obszerny hall pocztowy i telekomunikacyjny, który stworzy wygodne warunki dla mieszkańców korzystających z usług łączności. Poza tym w przyszłym roku powstanie nowy urząd pocztowy w Czyżynach. W najbliższych latach planuje się również utworzenie naszych placówek w Bieńczycach, Krzesławicach oraz na mającym powstać dworcu na kombinacie. W przyszłym roku projektujemy jeszcze jedną, bardzo ważną zmianę, a mianowicie zastąpienie furgonów konnych do rozwożenia paczek elektrovozami.

— Czekamy niecierpliwie na zapowiedziane zmiany. Jak wiadomo, w roku ubiegłym obchodziliśmy jubileusz 400-lecia Poczty Polskiej, a w czerwcu czeka was nowa uroczystość: 10-lecie nowohuckiej poczty...

— Wspomnę najpierw o tym pierwszym jubileuszu. Z tej okazji jeden z naszych doręczycieli, ob. Grzegorz Biernacki otrzymał srebrny Krzyż Zasługi, a 17 pracowników odznakę 400-lecia Poczty Polskiej. Uroczystości związane z 10-leciem istnienia poczty w Nowej Hucie potrwały cały tydzień. Przygotowuje się dwa okolicznościowe datowniki i wydanie pamiątkowej pocztówki.

Rozmawiała: BARBARA STYLO

Przed II-gim walnym zgromadzeniem Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej

Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa przy Hucie im. Lenina powstała niedawno, bo zaledwie niecały rok temu. Założycielskie zebranie odbyło się w maju 1958 r. Przyszli na nie ci, którzy chcieli otrzymać mieszkanie od zaraz, niemal natychmiast, bo rodzina, bo dzieci itp. Spółdzielnia była dla nich jedynym ratunkiem w ciężkiej sytuacji. Pierwsze deklaracje składano z tysiącem wątpliwości, niejasności i obaw. Czy rzeczywiście coś z tego będzie? Czy nie lepiej zaczekać na przydział państwowego mieszkania?

Wątpliwości te rozwiązało życie i sama Spółdzielnia w miarę rozwijania się i umacniania. Wręczenie pierwszych kluczy było momentem przełomowym, w krótkich dziejach Spółdzielni. Zakupiła ona od Rady Narodowej m. Krakowa i przekazała swoim członkom 3 bloki mieszkalne, na osiedlu D-1. Warto dodać, że dzięki trosce Zarządu Spółdzielni, bloki zostały wykończone znacznie lepiej niż w budownictwie państwowym. Trzeba było, rzecz jasna, wykończyć się o usuwanie każdej usterki, ale w rezultacie opanowało się to. W oddanych, przyzwoicie wykończonych 393 izbach zamieszkało 150 rodzin, które stanowią pierwszy, można powiedzieć eksperymentalny kolektyw spółdzielczy.

Czy różni się on od innych mieszkańców? W zasadzie nie, a jednak, w gruncie rzeczy tak. Przede wszystkim troską o własne — spółdzielcze mieszkanie, czego nie można nieetykietnie powiedzieć jeszcze o wielu mieszkańcach Nowej Huty.

Życie w blokach spółdzielczych powoli się stabilizuje i nabiera właściwej barwy. Wybrane zostały samorzady mieszkańców, które sprawują ogólną kontrolę nad działalnością administracji. Pomagają w prowadzeniu właściwej gospodarki i eksploatacji mieszkań. Administracja z kolei stara się, żeby spółdzielcom mieszkało się jak najwygodniej. W tym celu urządzono w każdym bloku pralnie, zorganizowano wypożyczalnię sprzętu gospodarczego, oraz warsztaty usługowe w zakresie napraw elektrycznych, ślusarskich, stolarskich, z odnawianiem mebli włącznie. Za drobną opłatą można skorzystać z pralni (oczywiście do dyspozycji są pralki elektryczne), wypożyczyć coś z domowego gospodarstwa np. froterkę, wezwąć ślusarza, by naprawił zamek czy elektryka, by wymienił spalone bezpieczniki.

Spółdzielnia pamięta również o dzieciach. Myśli się mianowicie o zorganizowaniu zajęć dla dzieci po lekcjach, oraz placów dla zabaw. Potrzebna tu jednak jest pomoc

Zarządowi i administracji Spółdzielni przyswieca jeden cel: wygoda mieszkańców i obniżanie kosztów eksploatacji. Jak dotychczas i jedno drugie udaje się w pełni. W ubiegłym roku obniżono planowaną stawkę z 2,20 zł za 1 m², na 1,83 zł, a na ten rok zaplanowano już tylko 1,70 zł. W sumie daje to pewne oszczędności mieszkańcom, które przeznaczyć mogą na przykład na korzystanie z usług Spółdzielni. W miarę oddawania dalszych bloków i zdobywania doświadczenia — koszt ten będzie się zmniejszał, do możliwie minimalnych granic.

Ale Spółdzielnia, to nie tylko ci, którzy mieszkanie już otrzymali, ale również setki tych, którzy na nie dopiero czekają. Jest ich około 400, razem więc z tymi, którzy już mieszkają (150) Spółdzielnia liczy 550 członków. Wśród nich jest 300 robotników, przeważnie z Huty im. Lenina, reszta to pracownicy umysłowi, inżynierzy i technicy i administracyjni. Do Spółdzielni należą również w charakterze osób prawnych takie przedsiębiorstwa jak: Mostostal, PIP, Elektromontaż, Biprostal (Biuro Projektów Huty im. Lenina), i Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Ziarnianych. Jak widać Spółdzielnia wykroczyła poza ramy kombinatu.

Żeby zaspokoić potrzeby 400 członków, Spółdzielnia wytyczyła sobie plan na najbliższą i dalszą przyszłość. Jeśli idzie o bieżący rok, to zawarta została umowa z DBOR na przejęcie bloku nr 5 na Osiedlu D-2 (205 izb) i bloku 10 na Osiedlu D-1 (124 izby) poza tym Spółdzielnia stara się o zakupienie od DRN dwóch bloków po 55 izb. Program zatem niewielki, ale obecnie Spółdzielnia nie jest w stanie nic więcej zrobić dla swych członków, a na rozpoczęcie własnej budowy jeszcze za wcześnie. Do tego trzeba się dobrze przygotować, okrzepnąć organizacyjnie, dogadać się z wykonawcą, słowem zapiąć wszystko na przyszłowiowy ostatni guzik. Dalsza przyszłość, to budowa własnego osiedla, prawdopodobnie na wzgórzach krzesławickich. Kto jednak chce otrzymać mieszkanie w Spółdzielni po 1960 r. powinien już dziś założyć sobie książeczkę oszczędnościową. PKO prowadzi bowiem konto zbiorowe Spółdzielni, która na podstawie wkładów (członków Spółdzielni) może otwierać kredyt i przygotowywać mieszkania dla oszczędzających mimo, że nie złożyli oni jeszcze całej sumy. Jest to szczególnie ważne dla młodych ludzi, którzy potrzebować będą mieszkanie za 2 lub 3 lata. Tylko przez założenie mieszkaniowej książeczki PKO, mogą oni za pewnić sobie otrzymanie mieszkania w określonym czasie. PKO gwarantuje ze swej strony realną wartość wkładów, które nawiasem mówiąc, można zawsze wycofać, tak jak z każdej innej książeczki.

Zakładanie książeczek oszczędnościowych otwiera przed Spółdzielnią szerokie i realne możliwości planowania, gdyż pozwala orzeczyć na rzeczywistych funduszach, wpłacanych przez członków Spółdzielni. A wiadomo, jak są pieniądze, łatwiej planować i łatwiej pracować. Wówczas będzie można myśleć poważnie o spółdzielczym osiedlu. Planuje się w nim około 5000 izb z wszystkimi urządzeniami komunalno-socjalnymi.

Realizacja tych pięknych planów zależy jednak od tego, ile jeszcze członków wstąpi do Spółdzielni, jakie będą ich oszczędności i jaka będzie pomoc huty oraz pozostałych zakładów pracy. W tej chwili pożyczki udzielane spółdzielcom na pokrycie części wkładu mieszkaniowego przejęły rady zakładowe. Od nich więc w dużej mierze zależy rzeczywista pomoc w rozwiązywaniu najważniejszego problemu tj. sprawy finansowej tych, którzy mają zamiar wstąpić do Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej HIL.

25 lutego odbyła się w Dzielnicy Rządowej narada z udziałem głównego projektanta zalewu inż. Juchnowicza z DBOR. Dokonano znów podziału prac na etapy. Pierwszy etap prac obejmuje wykonanie urządzeń odprowadzających i doprowadzających wodę, filtrów, oczyszczenie dna zalewu, uporządkowanie plaży, wybudowanie prowizorycznych sztamni, uzupełnienie drzewostanu, wzmocnienie brzegów zalewu.

Termin zakończenia prac (modny ostatnio) — na 10-lecie Nowej Huty. W drugim etapie prac, które rozpocznie się jesienią br. planuje się budowę dwukondygnacyjnego pawilonu klubowego z kawiarnią, salami klubowymi, czytelnia, salą telewizyjną. Zatwierdzony został nareszcie projekt budynku, jest gotowa dokumentacja, są fundusze — a zatem są wszystkie warunki ku temu, by tym razem termin został dotrzymany. W przyszłości wokół zalewu wybudowane zostaną boiska do koszykówki, siatkówki, korty tenisowe, ogródek jordanowski, kino letnie itp.. To jednak są założenia, do których po doświadczeniach kilku ubiegłych lat nie można się nie odnieść sceptycznie.

Problemem niezwykle skomplikowanym, który się bezskutecznie walczy od począt-

ku istnienia zalewu, okazało się ustalenie jego gospodarza. Dotąd, jak wiadomo, było wielu gospodarzy — inny od wody, inny od brzegów zalewu. A w rzeczywistości nie było gospodarza, który by ponosił odpowiedzialność za wykorzystanie zalewu, zabiegał o jego ostateczne wyposażenie. To było chyba jedną z głównych przyczyn nieustannego odlewania prac przy zagospodarowaniu zalewu. Od dawna toczy się dyskusja nad przekazaniem zalewu Hucie im. Lenina, konkretnie ZDK.

Ostateczne zakończenie tej sprawy zależy od decyzji kierownictwa Huty. Rada Zakładowa, kierownictwo Zakładowego Domu Kultury wyraziły już bowiem zgodę na przejęcie. Kierownik ZDK Władysław Wolak mimo, że nie jest dotąd oficjalnie gospodarzem zalewu, od dawna czyni starania o jak najszybsze zagospodarowanie go, by już z wiosną można było uruchomić wypożyczalnię kajaków (na razie pod namiotami) z fachowymi instruktorami i ratownikami. Miejmy nadzieję, że spór zakończy się pomyślnie i zalew przestanie być w końcu bezpańskim terenem.

Co będzie z zalewem?

Zalew w Nowej Hucie, to na przemian temat artykułów krytycznych i zachwytnych nad — owszem uspaniałymi, ale ciągle założeniami projektowymi. Ostatnio znów podjęto dyskusję na temat zalewu — naturalnie dopiero w lutym, tuż, tuż przed sezonem.

Stanisław Osa

Zartownisie

Jesteśmy narodem o dużym poczuciu humoru i o bliskotłiwym dowcipie. Każdy dzień dostarcza nam wystarczającą ilość przykładów mówiących o ogromnym zamiłowaniu do żartów i wesołego trybu życia pewnej części naszych obywateli...

Niedawno grono miłych, młodych i wesołych młodzieńców, wyrzuciło z tramwaju konduktorkę, która na skutek jakiegoś chyba zamroczenia umysłowego, zwróciła się do nich z żądaniem wykupienia biletu i — co najdziwniejsze — z żądaniem zgazowania papierosów, jako że (podobno) istnieje zakaz palenia papierosów w tramwajach.

Podobny wypadek miał miejsce i na kolei, z tym, że dowcip grona innych sympatycznych młodzieńców, miał o wiele weselejszą pointę, gdyż wyrzucony przez nich konduktor upadł pod koła jadącego pociągu...

Na szczególne uznanie zasługuje, stary co prawda, kawał stosowany przeważnie przy okazji większych libacji, a polegający na sprawnym wyrzuceniu przez okno najmniej wesołych biesiadników. W ten sposób zabawiało się, jak pisała prasa, towarzystwo filmowców w „Grand Hotelu” w Warszawie, oraz mieszkańcy jednego z bloków w śródmieściu Nowej Huty.

Niezrozumiały jednak i zgoła dziwny jest stosunek pewnej części ponuraków, szczególnie w organach milicji, którzy pozbawieni poczucia żartowego humoru, utrudniają życie pewnej części naszych obywateli i wręcz szykanują a nawet terroryzują najwybitniejszych humorystów. Mnóżą się aresztowania i wypadki kierowania spraw do prokuratora. Co gorsza również i w sądach zaczyna szerzyć się niezdrowe zjawisko ponuractwa i karania (nawet bardzo surowego) organizatorów wyżej wspomnianych, świetnych przecież kawałów i dowcipów.

A już szczególne poruszenie wśród mieszkańców naszej dzielnicy wywołała tendencyjna i nieludzka decyzja Kierownika Kwatery Zbiorowych HiL, które wystąpiło z wnioskiem o zwolnienie z pracy i pozbawienie prawa dalszego zamieszkiwania w hotelu robotniczym, ob. Władysława Kwiatkowskiego, pracownika W—29.

I za co, moi drodzy, za co? Za to, że 10 marca br. około godz. 20.30 ob. Kwiatkowski, po wypiciu kilku kieliszków, wstępnego zresztą, kiegoś płynu, zwanego wódka, wszedł do pokoju nr 29, gdzie w najlepsze rozmawiając i żartując z leżącym na łóżku kolegą ob. Kazimierzem Grochotem, upadł w pewnej chwili na, dość miernej marki, pomysł rozweselenia kolegi. — Wyjął mianowicie scyzoryk i znieśnacka, dla żartu, przebił nim koldrę, a co za tym idzie i pewną część ciała kolegi. Jak wyrazili się mianowicie ponuracy z kierownictwa hoteli, w specjalnie następnym sporządzonym protokole, „Ob. Kwiatkowski silnie zranił ob. Grochota w mięsień pośladowy”...

Oczywiście dla asów naszego rodzimego dowcipu, wyczyn ten stosowany zazwyczaj przez pętków i fuzerów nie zasługuje nawet na uśmiech. W porównaniu z osiągnięciami królów kawalarzy, którzy potrafią dowcip taki bezbłędnie zakończyć przebięciem partnera nożem kuchennym w okolicy serca, lub podpaleniem domu, wyczyn ob. Kwiatkowskiego wzbudzać może jedynie politowanie i lekceważące wzruszenie ramion.

Niemniej jednak fakt tego rodzaju szykan i kar, w stosunku nawet do takich, początkujących żartownisiów i humorystów, budzi głębokie zaniepokojenie.

Ha, nie ma u nas właściwego stosunku do kawalarzy i humorystów. Jak tak dalej pójdzie, nasz rodzimy dowcip zejdzie na psy, a perły naszego humoru... znajdują się za kratkami.

Danuta Rybarczyk

O dzieciach trudnych

„Zaginął chłopiec, lat 11. Ubrany był w popielaty płaszcz, granatowe spodnie, czarne buciki. Ktokolwiek wiedziałby o losach zaginionego, proszony jest o zawiadomienie...”

„Grupa młodocianych chłopców przylapano na okradaniu piwnic i strychów mieszkańców...”

„Tadeusz W. lat 12, zamieszkały w..., próbował na czeszkajki chłopców w wieku od 10 do 13 lat, przedostać się za granicę. Funkcjonariusze MO udaremniili ucieczkę, doprowadzając niefortunnych poszukiwaczy przygód do rodziców...”

Takie i podobne notatki spotykamy dość często w naszej prasie i audycjach radiowych. Coraz więcej słyszymy o różnych wybrkach chłopców, przeważnie uczniów szkół podstawowych. Co kryje się za sucho brzmiącymi komunikatami, i jakie są przyczyny nienormalnego trybu życia wielu dzieci?

Na temat tych erywających problemów naszego życia rozmawiamy z kierowniczką Poradni Społeczno-Wychowawczej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Nowej Hucie — p. Leopoldą Stankiewicz.

Na wstępie kilka informacji na temat samej poradni, będącej czymś zupełnie dla nas nowym, nieznaną dotychczas formą wychowawczą.

Ta, ze wszechmiar zasługująca na uwagę placówka, powstała nie dawno, bo we wrześniu ub. roku, jako pierwsza w naszym województwie, a piętnasta w Polsce poradnia społeczno-wychowawcza. Utworzona na wzór zagranicy, zwłaszcza Francji i Szwecji, gdzie opieka nad tzw. dzie-

ćmi trudnymi zorganizowana jest naprawdę wzorowo, poradnia społeczno-wychowawcza prowadzi akcję opiekuńczo-społeczną, mając jak najściślejszy kontakt z nauczycielstwem, lekarzami i rodzicami, a przede wszystkim z sądem dla nieletnich, milicją i poradnią przeciwalkoholową. Od wyników tej współpracy, układającej się zresztą bardzo dobrze, zależy przyszłość dzieci „konfliktowych”, „kolizyjnych”, czy po prostu trudnych, jak się je najczęściej nazywa.

Problem ten w Nowej Hucie jest szczególnie aktualny. Zmiany ekonomiczne mają ogromny wpływ na podstawową komórkę społeczeństwa, jaką jest rodzina.

Od czego rozpoczęła swą pracę nowohucka poradnia społeczno-wychowawcza? Jasne, że od poszukiwania „dzieci trudnych”. Pierwszych materiałów dostarczyła szkoła. Poradnia zaprosiła następnie wskazane przez nauczycieli dzieci i ich rodziców. Żmudne badania przyczyn trudności wychowawczych pozwoliło na udzielanie odpowiednich, fachowych porad. Jakże są przyczyny tych trudności, na jakie napotykać nauuczyciele i rodzice dzieci trudnych?

Pierwsza i najczęściej spotykana, to kompleks niższości u dzieci, spowodowany nienormalnymi warunkami rodzinnymi. Dziecko, mając np. drugiego ojca, uważa, że dzieje mu się krzywda, że jego przyrodnie rodzeństwo jest lepiej traktowane. Przekonanie to nie zawsze zresztą oparte jest na prawdziwych, faktycznych przesłankach. Często jest to po prostu imaginacja, powstała w psychice dziecka.

Druga przyczyna, niestety również często spotykana, to niedorozwój umysłowy, spowodowany przebyciem choroby mózgu lub będący wynikiem alkoholizmu rodziców. Dzieci zahamowane w rozwoju, przez kilka

lat pozostają w jednej, przeważnie pierwszej klasie szkoły podstawowej. Dzieci trudne. Nie tylko dla rodziców, ale także, i przede wszystkim, dla nauczycieli. I tu wysunęliśmy od razu postulat pod adresem Wydziału Oświaty. Spowodujcie, już z nowym rokiem szkolnym, wydzielenie chociażby kilku oddziałów dla dzieci niedorozwiniętych, przydzielając im specjalnych wychowawców-psychologów. Dzieci takie wymagają zupełnie odmiennego podejścia, wzmogli im stawiane muszą w zasadniczy sposób różnić się od programu nauczania uczniów normalnie rozwiniętych.

Dzieci trudne, to wreszcie te, które są niemal codziennie świadkami rodzimych konfliktów, przeżywające w złej atmosferze domowej, pod ciągłym strachem, obawą przed okrucieństwem rodziców czy opiekunów.

Środkami oddziaływania na te nieszczęśliwe istoty są różnorakie. Wspomniane porady i rozmowy z rodzicami nie wyczerpują form działalności poradni. Prowadzona tu jest świetlica dla dzieci „konfliktowych”, rozwijająca najprzeróżniejsze zainteresowania chłopców. Budowa samolotów, otęretów, rysowanie, ciekawe gry i zabawy. Zwłaszcza, ulubione przez chłopców „majsterkowanie” odciąża ich skutecznie od szukania przygód poza domem, prowadzących często do przestępczości wśród nieletnich.

Paradoks doby obecnej, to wysoko rozwinięta technika z jednej — i głód techniki u chłopców — z drugiej strony. Dzieci nie mają niestety zbyt wielkiej możliwości dostępu do tej dziedziny wiedzy, która je pasjonuje, zwłaszcza chłopców w wieku szkoły podstawowej. Istniejące w Nowej Hucie dziecięce filie Domu Kultury nie są w stanie zaspokoić potrzeb wszystkich dzieci. Są na to za małe, za ciasne, chociaż dobrze, że w ogóle istnieją.

I tutaj przychodzi również z pomocą poradnia społeczno-wychowawcza. Dzieci trudne bardzo chętnie korzystają ze wspomnianej świetlicy. Prócz tego, przeprowadzane z rodzicami rozmowy indywidualne i zebrań dyskusyjne przynoszą wskazówki, jakiego rodzaju lektury i zabawy powinien dostarczać dom. Dziecko nie może zająć się wyłącznie nauką, muszą być uwzględnione jego zainteresowania, których lekceważenie nie wolno.

A ponieważ często są jeszcze lekceważone, powstało w Nowej Hucie dość oryginalne zjawisko. Pęd chłopców do domów dziecka, a nawet zakładów poprawczych. Uważają, że tam będą mieć wszystko co im potrzeba, że będą się czuć lepiej, niż w atmosferze niezrozumienia i potrzeb przez rodzine.

Częste wypadki ucieczek małych chłopców z domu, ich przypadkowe kontakty prowadzące do włóczęstwa i kradzieży, to nie są bynajmniej cechy dzieci „złych” i „zepsu tych”. Nie można w ten sposób u-

praszczać tak skomplikowanych spraw. Tylko zrozumienie psychiki dziecięcej może nam dać odpowiedź na pytanie: dlaczego? Dlaczego dzieci włączają się, posuwają się do kradzieży, uciekają z domu?

Niezależnie od podanych przyczyn, mających jednak ściśle związek przyczynowy występujących zjawisk, ogromnie ważnym momentem jest naturalna u chłopców tęsknota za wielką przygodą, fanfaronadą, zaimponowaniem młodszemu kolegom czynem niezwykłym, „bohaterskim”. Dzieci garną się do niecodziennych przygód, w których można się wyżyć, wyładować swą energię. Zaspokojeniem tych naturalnych pragnień zaimnie się w lecie poradnia. Poprzez rozwinięcie życia biwakowego na niedzielnych wycieczkach, organizowanych wyłącznie dla dzieci trudnych.

Ale to nie wszystko. Jeżeli powstała w naszej dzielnicy poradnia społeczno-wychowawcza, to nie znaczy, że władze i społeczeństwo nowohuckie nie muszą już przejawiać aktywności w tym kierunku. Wprost przeciwnie. Jak najdalej idąca pomoc dla poradni jest konieczna. W jakiej formie?

Bezpośredniej i pośredniej. Pierwsza polegałaby na przejęciu patronatu nad tą placówką przez nasz największy zakład, Hutę im. Lenina. Ponad 90 proc. dzieci konfliktowych, to synowie pracowników kombinatu. Tu też powinny jak najszybciej powstać koła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, będące oparciem dla poradni. Konkretna pomoc dyrekcji huty wyrażać się powinna w dostarczeniu dla świetlicy niepotrzebnych już narzędzi do majsterkowania, odpadów drewna, dotychczas marnowanych i bezzużytecznych. Przystałyby się także niewielkie fundusze na podwieczorek dla dzieci, spędzających kilka godzin dziennie w świetlicy, która nie dysponuje absolutnie żadnymi środkami finansowymi na ten cel. Wydaje się, że takie zakłady, jak Huta im. Lenina, Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy HiL, Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego i inne z naszego terenu, stać na to, aby przyjąć z pomocą poradni społeczno-wychowawczej. Kryją się za nią nasze dzieci, najmłodsze pokolenie Nowej Huty.

Pomoc pośrednia, to jak najszybsze zorganizowanie i oddanie do użytku ogródków jordanowskich i placów zabaw dla dzieci. Ich brak jest poważną przyczyną włóczęgostwa malców i szukania nieodpowiednich form „zabicia czasu”. Tu więc apel (który z kolei?) do DBOR — nie lekceważcie tak długo potrzeb naszych najmłodszych mieszkańców, nie umożliwianie im zejścia na złą drogę. Wypaczyć duszę dziecka jest bardzo łatwo, jakże trudniej to naprawić!

Krótki, bo zaledwie półroczny żywot poradni społeczno-wychowawczej TPD, wymaga jeszcze szeregu usprawnień i dalszego rozwinięcia działalności. W najbliższym czasie poradnia otrzyma na 10 godzin tygodniowo lekarza-psychiatrę. Praca rozszerzona zostanie ponadto również na dzieci w wieku przedszkolnym oraz uczniów szkół zawodowych. Planuje się utworzenie stałego klubu dyskusyjnego, złożonego z pedagogów, socjologów, psychologów i lekarzy, a więc tych wszystkich, którzy mogą wnieść wiele cennych akcentów w wychowanie dzieci trudnych. Dyskutuje się nad tym, aby zagadnienie seksuologii ująć w sposób bardziej normalny, w ramach szkoły.

To wszystko wymaga na pewno niemałych wysiłków, ale równocześnie powinno przynieść spodziewane rezultaty. Zależy to jednak od nas wszystkich, od całego społeczeństwa. Nie możemy być obojętni na to, co dostrzegamy na ulicy, czy w jakimkolwiek miejscu, nie wolno nam obojętnie przechodzić obok dzieci. Są to niejednokrotnie nieszczęśliwe, bezbronne istoty, oczekujące pomocy od nas, mające prawo do stworzenia im wymarzonego świata dziecięcego, pełnego zdrowych przygód i różnorakich zainteresowań.

O tym muszą w pierwszym rzędzie pamiętać rodzice. Rozmowy przeprowadzane z nimi w poradni, to nie zastraszanie, czy karcenie za błędy wychowawcze. To głównie wzbudzenie nadziei, że ich właściwe postępowanie może działać wiele, że dziecko będzie dobre, że przestanie być dzieckiem trudnym. Budowanie porad dla rodziców na ich dobrych stronach charakteru, tkwiących w każdym człowieku, to mądry i jedynie słuszny kierunek, jaki obrała sobie w swej pracy poradnia społeczno-wychowawcza Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.



Nowoczesny budynek szkoły na C-32.

Jeżeli istnieją w Nowej Hucie jakieś szczątkowe formy zbiorowego życia kulturalnego, to zastępcę ponoszą przede wszystkim:

- a) szoferzy,
- b) jeszcze raz szoferzy,
- c) bokserzy.

Ludziom tym należałoby przyznać odznakę Dziesięciolecia Nowej Huty za osiągnięcia na niwie kulturalno-rozrywkowej. Jedyna sala, w której teoretycznie można urządzić jakąś imprezę, to sala KS „Hutnik”, czyli tzw. hala garaży. Zawdzięczamy ją m. in. cierpliwości kierowców, garażujących wozy sub love, czyli pod gotym niebem. Drugiej sali (powstałej oczywiście również z garaży) w pomieszczeniach b. Zespołu Pieśni i Tańca nie można brać pod uwagę. Nie nadaje się. Gdyby zatem bokserzy nie wyremontowali hali zabranej szoferom — byłibyśmy całkowicie pozbawieni możliwości oglądania imprez rozrywkowych.

I byłoby wówczas znacznie lepiej. Teraz również możliwości tej jesteśmy pozbawieni, ale nazywa się, że sala jest, a jakże, i tym właśnie argumentem można zbijać głosy, mówiące o pilnej potrzebie sali imprezowej w Nowej Hucie.

Na całe szczęście zda-

nasz felieton

Chwałę bokserów

rzają się czasem skandale. Świętym obowiązkiem felietonisty jest w takim wypadku nie dopuścić do rozplynięcia się skandalu w powietrzu. Podsumowaniem jłisko dziesięcioleć, ach, jakże usilnych starań władz i czynników wszystkich możliwych szebci o zapewnienie mieszkańcom Nowej Huty tzw. godziewej rozrywki, była impreza w dniu 13 bm. W czasie tej imprezy Barbara Bittnerówna i Witold Gruca wraz z całym zespołem mieli uświetnić wręczenie nagród laureatom konkursu, ogłoszonego właśnie na Dziesięciolecie. Oczywiście na Dziesięciolecie Nowej Huty, a nie usilnych starań o salę. Przypuszczam jednak, że opracowanie na temat sali byłoby równie pasjonujące, jak zagmatwane. Słynni artyści uświetnili uśwaskę tylko częściowo i mieli zupełną rację, kiedy nie chcieli występować w warunkach barażniej niż ob-

skórnych i w lodowatej temperaturze. Czyżbyśmy w Nowej Hucie nie dojrżeli do Bittnerówny i Grucy? Ach, skądże, mówię o temperaturze fizycznej, jaka panowała na sali bokserkiej, awansowanej do roli przybytku sztuki. Tego chłodu nie mógł przetrwać nawet gorący entuzjazm licznie zgromadzonej publiczności, świadczący, że jako społeczeństwo dorośliśmy, tylko nie dojrżeliśmy pod względem urzędowym. Urzędowo rzecz biorąc — jesteśmy jeszcze bardzo odlegli od sali widowiskowej z prawdziwego zdarzenia. Podobno już za kilka lat mamy wreszcie otrzymać dom kultury ze wszystkimi możliwymi urządzeniami, ale słyhać to już od kilku lat. Tymczasem jednak obejdujemy się smakiem planów i obietnic, tymczasem wydawajmy pieniądze na ciągłe adaptacje — i rumieimy się ze wstydu przy takich oka-

zjach, jak ostatni, częściowy występ Bittnerówny i Grucy. Przy tym charakterystyczne jest, że rumieją się tylko co wrażliwi; jestem więc przekonany, że przystojowaty pies z kulawą nogą nie odpisze na mniejszy felieton. Gdyby ktoś naprawdę to obchodziło, mielibyśmy salę już od dawna.

To już bardzo dużo, że nie wyrzucamy pieniędzy na pałace dożów i secesyjne okładziny z piaskowca. Za wielki sukces skłonny jestem uznać rezygnację z uczczenia Dziesięciolecia Nowej Huty przy pomocy fontanny na Placu Centralnym (dziwnie utarło się w Sarmacji, że na cześć zawsze musi coś sikać). Rozsądek zwyciężył na wielu odcinkach. Wydaje mi się, że zwycięstwo byłoby całkowite, gdyby na Dziesięciolecie stanęła u nas porządna, prawdziwa sala imprezowa. Gdyby chociaż wydacie przyspieszyć to wydarzenie!

Dopóki to się nie stanie, będziemy wielkim, stutyściennym grajdołkiem, który nie potrafi zapewnić artystom przywoitych warunków występu, a mieszkańcom — porządnej imprezy.

CZ. TARNOGORSKI

Jak wykonujemy PLAN

Realizacja planu marca do dnia 18 bm. włącznie przedstawiała się w poszczególnych asortymentach następująco: koks ogółem — 103 proc., aglomerat — 107 proc., surowka — 101 proc., stal martenowska — 93 proc., slaby — 86 proc., blachy walcowane na gorąco — 98 proc., blachy walcowane na zimno — 105 proc., wyroby szmatowe — 105 proc., wyroby szadowe — 103 proc., dolomit — 81 proc., wapno — 91 proc., kamień wapienny — 113 proc.

Porównując prace poszczególnych wydziałów w ubiegłym tygodniu z tygodniem poprzednim należy stwierdzić stopniowy wzrost produkcji w Walcowni Zgniatacu, Walcowni Zimnej Blach oraz w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych w produkcji dolomitu i wapna. Pozostałe wydziały utrzymały się w zasadzie na dotychczasowym poziomie.

W Zakładzie Koksowniczym wykonanie zadań dobowych przebiegało bez większych zaburzeń. Jakość koksu nie wykroczyła poza dopuszczalne granice.

Stosunkowo rytmicznie pracowała Aglomerownia w ubiegłym tygodniu wykonując swoje zadania dobowe, dzięki czemu utrzymała się dotychczas powyżej planu. Sytuacja w wydziale Wielkich Pieców nie uległa zasadniczej zmianie tak, że obecnie istnieje niewielka nadwyżka w produkcji surowki. Stalownia pracowała ze zmiennym szczęściem, utrzymując się na dotychczasowym poziomie. Ilość nietrafionych wytopów na poszczególnych piecach kształtowała się podobnie jak w poprzednim tygodniu. W Walcowni Zgniatacu nastąpiła lekka poprawa w realizacji zadań dobowych, niemniej jednak istnieją jeszcze bardzo poważne niedobory w planie. W celu nadrobienia założeń i wykonania planu należy zdwoić wysiłki zmierzające do zapewnienia bezawaryjnej pracy walcarki. Walcownia Gorąca Blach wykazuje jeszcze pewne niedobory w planie, które w ciągu najbliższych dni mogą być wyrównane. Walcownia Zimna Blach dzięki odpowiedniej mobilizacji załogi potrafiła nie tylko nadrobić założeń w planie, ale nawet wypracowała pewną nadwyżkę.

W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych produkcja dolomitu i wapna w dalszym ciągu utrzymuje się poniżej planu, jednak uważa się, że wkrótce nastąpi wzrost produkcji i dążność do wyrównania niedoborów.

Mgr JAN KSINIOWICZ

Z obrad nadzwyczajnego posiedzenia Konferencji Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina

W piątek 20 bm. obradowało w hucie nadzwyczajne posiedzenie Konferencji Samorządu Robotniczego. Tematem obrad była przede wszystkim kwestia podziału funduszu zakładowego huty za rok ubiegły oraz zatwierdzenie regulaminu podziału nagród dla pracowników huty z funduszu zakładowego. Ponadto w czasie obrad KSR nastąpiło zatwierdzenie przez Konferencję składu osobowego nowego prezydium Rady Robotniczej.

Podobnie jak poprzednio, proponowany, procentowy podział funduszu zakładowego przedstawia się następująco: 60 proc. funduszu zakładowego przeznaczają się na nagrody (premie) dla załogi, 25 proc. funduszu zakładowego przeznaczają się na budo-

wego przeznaczają się na budownictwo mieszkaniowe dla pracowników huty,

10 proc. funduszu zakładowego, przeznaczają się na zaspokojenie potrzeb socjalno-bytowych załogi,

5 proc. funduszu zakładowego przeznaczają się na fun-

duz nagród Dyrektora Naczelnego oraz kierowników zakładów, ZK, ZMO i Zakładu Wapienniczego w Czatkowicach.

Blizsze szczegoly z obrad nadzwyczajnego posiedzenia KSR podamy w następnym numerze „Głosu”. (j. d.)

Ogólnokrajowa narada energetyków w kombinacie

Wymiana doświadczeń okazała się bardzo pożyteczna

Doświadczenia Huty im. Lenina — największego i najnowocześniejszego zakładu przemysłu hutniczego w Polsce mogą stanowić cenny przyczynek do pracy innych zakładów. Wychodząc z tego założenia, zorganizowaliśmy w krótkich odstępach czasu dwie branżowe narady przedstawicieli przemysłu hutniczego: elektryków i ostatnio energetyków.

Narada energetyków, która odbyła się w czwartek 19 bm. zgromadziła przedstawicieli prawie wszystkich hut polskich — specjalistów od zagadnień energetycznych, przedstawicieli Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali oraz naukowców, przede wszystkim z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Wymiana doświadczeń okazała się nadzwyczaj pożyteczna. Goście zebrani na naradzie wysłuchali z uwagą referatu mgr inż. Antoniego Marcetka — zastępcy Głównego Energetyka HIL, do spraw ciepłych. Referat obejmował szeroki zakres zagadnień od omówienia urządzeń energetycznych pracujących w hucie do gospodarki energetycznej.

Ale najlepszy referat nie dał jeszcze pełnego obrazu organizacji służby energetycznej, pracy urządzeń i ich wyników. Trzeba zapoznać gości bezpośrednio z tymi sprawami w czasie normalnej produkcji. Zamiast więc dyskutować nad referatem, poproszono uczestników narady na zwiedzanie huty. Dopiero w wydziałach wywiązała się dyskusja i nastąpiła wymiana doświadczeń.

Goście wyrażali się z uznaniem o urządzeniach energetycznych pracujących w hucie, o ich wysokiej wydajności, której mogą tylko pozazdrościć. Wyrażali natomiast zdziwienie z powodu stosunkowo dużych strat gazu wielkopiecowego. Jest to problem następujący: wiele kłopotów naszej służbie energetycznej, bardzo trudny do rozwiązania. Wielkie piece bowiem w Hucie im. Lenina pracują na podwyższonym ciśnieniu dmuchu, w następstwie czego każda najmniejsza szczelina w aparacie zasypanym wydobywa się gaz.

Kilkugodzinne zwiedzanie huty pozostawiło uczestnikom narady dużo wrażeń, mamy nadzieję, że przyjemnych. jd

25 MARCA WALNE ZGROMADZENIE RSM

Jak informuje nas Zarząd Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej przy Hucie im. Lenina walne zgromadzenie członków RSM odbędzie się w środę 25 marca o godzinie 16.00 w sali zespołu Pieśni i Tańca Huty im. Lenina na Osiedlu C-2.

Wszystkie materiały przygotowane na walne zgromadzenie znajdują się do wglądu w zarządzie spółdzielni i administracji osiedla.

W tym roku wybudowana zostanie hala targowa w Nowej Hucie

Od dawna czyni się przygotowania do budowy hali targowej w Nowej Hucie. Gdy ustalono już lokalizację, gdy wreszcie przygotowano projekt, sprawa utknęła na... stole. Właściciel stodoły stojącej na terenie przeznaczonym pod budowę hali (dotychczasowym placu targowym przy ul. Bulwarowej) ociąga się z jej usunięciem, mimo, że otrzymał już pieniądze za wywieszczenie teren. Dzielnicza Rada Narodowa będzie więc zmuszona dokonać przymusowej eksmisji, jeśli w najbliższych tygodniach teren nie zostanie opróżniony.

Na razie przystępuje się tu do uporządkowania i zniwelowania terenu, by wkrótce rozpocząć budowę hal i straganów. Jak informuje nas kierownik wydziału przemysłu i handlu DRN St. Ruciński, hala targowa wybudowana będzie jeszcze w tym roku. b.

Realizujemy czyn zjazdowy

Duży sukces odniosła załoga Wydziału Remontów Pieców Hutniczych, wykonując przed terminem i z dużą nadwyżką swoje zobowiązanie zjazdowe. Polegało ono na skróceniu czasu remontu pieca martenowskiego nr 4 w Stalowni o jeden dzień. Wcześniejsze uruchomienie pieca miało dać dodatkową produkcję stali o wartości ok. 7,000,000 zł. Intensywna praca, zdwojony wysiłek, maksymalna troska o dobrą organizację remontu — wszystko to przyniosło skrócenie czasu remontu nie o 24 godziny jak postanowiono, ale o pełne 33 godziny.

Dzięki temu, jeszcze nigdy nie notowanemu rezultatowi brygad remontowych Wydziału W-18, Stalownia uzyskała ponad 600 ton dodatkowej stali o wartości ok. 950,000 zł. Tak uczciła III Zjazd Partii załoga Wydziału Remontów Pieców Hutniczych, za co należą się jej słowa prawdziwego uznania.

O przedterminowym wykonaniu zobowiązań zjazdowych zameldowała już także załoga ZMO. Postanowiła ona wyprodukować ponad plan I kwartału br. 1000 ton chromomagnezytu oraz 100 ton wyrobów szmatowych dla hali rozlewniczej Stalowni. Do 15 bm. wyprodukowano 1100 ton chromomagnezytu ponad plan i 600 ton wyrobów szmatowych. Znosi się więc na poważne przekroczenie obydwu tych zobowiązań.

Załoga Wielkich Pieców wyprodukowała do 15 bm. około 700 ton ponadplanowej surowki i zaoszczędziła 10,8 tys. ton koksu. Do końca bm. pozostało by więc jeszcze 1,300 ton surowki, a zobowiązanie wielkopiecowników polegające na dostarczeniu w marcu 2,000 ton dodatkowej surowki, będzie całkowicie wykonane. A może wielkopiecownicy zdołają go przekroczyć?

3,500 ton blach gorąco-walcowanych postanowiła wyprodukować dodatkowo w I kwartale br. załoga Walcowni Blach. Do 15 bm. wykonała ponad plan około 2,000 ton blachy, pozostaje więc jeszcze 1,500 ton.

Stalownicy mieli w połowie bm. na koncie swojego zobowiązania 2,600 ton dodatkowej produkcji. W dniach III Zjazdu Partii obsługa pieców martenowskich stanęła na warchach zjazdowych, zwiększając swe wysiłki i wzmagając tempo pracy. Pamiętamy, że zobowiązanie stalowników jest największe i najciężniejsze w hucie — ma w rezultacie przynieść roczną produkcję większą o 30,000 ton stali. Jego wartość szacuje się na około 45,000,000 zł.

Nie pozostali w tyle za innymi lasi koksowniczy. Obsady I i II baterii koksowniczej postanowiły przez wydłużenie naboju węglowego o 100 mm dać dodatkową pro-

dukcję koksu i węglopochodnych na sumę 2,5 mln zł. Oddział Destylacji Smół zobowiązał się wyprodukować w marcu dodatkowo 50 ton nafталenu na eksport. Do 15 bm. załoga ZK uzyskała nadwyżkę produkcji koksu w ilości 2,5 tys. ton.

650,000 zł wynosi wartość zobowiązania zjazdowego górników z Zakładu Wapienniczego w Czatkowicach. Postanowili oni przekroczyć plan I kwartału o 3,5 proc. wydobywając dodatkową ilość kamienia wapiennego.

O 3 proc. przekroczył plan I kwartału br. załoga Wydziału Odlewni. Realizacja tego zobowiązania przyniesie dodatkową produkcję wartości około 2,000,000 zł.

W sumie zobowiązania całej huty, według przewidywanych obliczeń, posiadają wartość sięgającą prawie 70,000,000 zł.

„Sztandar Młodych” organizuje ciekawą dyskusję

Redakcja „Sztandaru Młodych” zaprasza na dyskusję nad wynikami ankiety na temat „Co robotnicy Huty im. Lenina sądzą o swoich przełożonych”.

Dyskusja odbędzie się w sobotę o godz. 18 w Ognisku Młodych, osiedle A-25, bl. 1. Wstęp wolny!

POGODA

Dziś o godz. 9,35 przychodzi wiolona astronomiczna. Przychodzi w blasku promiennego słońca, które przez kilka dni panowało niepodzielnie nad światem. Jest ono już na tyle silne — w dzisiejszym dniu zwrócenia dnia z nocą świeci na nas w Nowej Hucie w południe z wysokości 40 st. — że latwo radzi sobie z nocnym upromienianiem, które sprawia, że każdego ranka dachy kamienic i trawniki ogładamy przykryte srebrnymi igielkami zronu. Temperatura, która w ciągu nocy spada poniżej 0 st. ze wschodem słońca szybko wrasta, aby wczesnym popołudniem dojść do 15, a dziś może i więcej stopni.

Mimo tej powodzi słońca i dziennego ciepła rozwój roślinności jest wciąż jeszcze mało widoczny — młoda ruń zieleni się tylko w miejscach o wystawie południowej, a paczki drzew i krzewów nabrzmiewają dosyć wolno — a to właśnie wskutek nocnych przymrozków. Mamy już bowiem wiosnę astronomiczną (kalendarzową), ale ta prawdziwa, do której tęsknimy i której najblizszą cechą jest radująca nasze oczy zielen — wiosna klimatologiczna zaczyna się dopiero wtedy, kiedy średnia temperatura dzienna się wyższe od 5 st. C., a do tego potrzeba nie tylko ciepłych dni, ale i niechłodnych nocy. I jeszcze jedno: do wegetacji niezbędna jest wilgoć, ciepły deszcz!

Ostatnią piękną pogodę mamy do zawdzięczenia wywołani barycznemu, który od kilku dni obejmuje większą część Europy, w tym całą Polskę. Jedno z jego centrów „przesiaduje” nad Ukrainą, a więc w naszym niedalekim sąsiedztwie, stąd wschodni i południowo-wschodni napływ suchego powietrza kontynentalnego. Im bliżej jesteśmy tego centrum, tym słabszy wiatr, tym czystsze niebo i tym mocniej przygrzewa słońce.

Dobra pogoda ma widoki utrzymania się jeszcze przez kilka dni, niemal na pewno do niedzieli, która powinna być dobrą okazją do pierwszego wiosennego spaceru za miasto. Czy utrzyma się do Świąt, bo to w tej chwili najbardziej nas interesuje — wielu spośród nas wybiera się w odwiedziny na wieś do swoich najbliższych i chciałoby się pokazać, zwłaszcza zaś uroczą nowohutnicką, w wiosennych kracjach — na to trudno na 10 dni narzucić całą pewnością odpowiedź. Nize baryczne, a te przynoszą zmianę w forecast. są wprawdzie daleko, ale w sprawach pogody największa nawet odległość jest rzeczą względna. Procesy pogodowe powstają na olbrzymich obszarach, masy powietrza są czasami stacjonarne, czyli utrzymują się przez dłuższy czas w miejscu, niekiedy jednak przesuwają się błyskawicznie. W obecnej sytuacji nie nie wskazuje na to, aby nasz wyz baryczny dał się zepchnąć niżej, które atakują go masy północnego Atlantyku i Morza Śródziemnego. Należy ten fakt z każdą godziną. Nie pozostać nam zatem nie linoego, jak zdecydowanie mocno kieliki i życzyć wyzowi: Dziesięć dni!

SYNOPTY

PO III ZJEZDZIE

(Dokończenie ze str. 1)

mu ZKJ pozwala każdemu członkowi partii i bezpartyjnemu na wyrobienie sobie sądu w tej budzącej wątpliwości jeszcze w wielu środowiskach kwestii.

W czasie dyskusji przedzjazdowej i podczas trwania obrad dużo mówiono o problemie poprawy gospodarki w zakładach pracy, i wzrostu wydajności, które nabierają dziś pierwszorzędного znaczenia. Znalazły one odbicie w referacie tow. Gomułki i w wystąpieniach dyskutantów. Są to podstawowe problemy ekonomiczne, które muszą być rozwiązywane zgodnie z nauką marksistowską.

Sprawy te mają kapitalne znaczenie i w Hucie im. Lenina. Dużo jeszcze jest braków w naszej pracy. Pod względem wydajności pozostajemy w tyle za innymi kraja-

mi, stąd też wysunięte przez partię na czoło spraw ekonomicznych — problemu wydajności pracy, powinno być dla nas bodźcem do dalszej systematycznej poprawy organizacji pracy, zastosowania postępu technicznego itd., gdyż czynniki te składają się na wzrost produkcji. Tylko tą drogą można osiągnąć zamierzony wzrost stopy życiowej: większe płace i lepsze zaopatrzenie.

Przy nawet pobieżnym omawianiu głównych problemów III Zjazdu, nie sposób pominąć tak ważnej kwestii jak rola partii w zakładzie pracy. I tu tow. Gomułka wniósł w swym referacie coś, co stało się orężem dla organizacji partyjnych.

„Zakładowe organizacje partyjne uzyskały nowe możliwości sprawowania kontroli politycznej nad administracją i całokształtem ekonomiką za-

kładu, a równocześnie pełniejsze możliwości budzenia i rozwijania produkcyjnej aktywności załóg w oparciu o samorząd robotniczy i jego organa”.

Określenie roli partii, jako kierowniczej siły we wszystkich zakładach i instytucjach jest gwarancją, że zadania, jakie postawione zostały przez Zjazd będą zrealizowane.

Aktyw ZMS szkoli się stale



O dwóch blisko miesięcy odbywają się zajęcia w Wieczorowej Szkole Aktywu ZMS w Nowej Hucie. Mieści się ona w Ognisku Młodych Huty im. Lenina na A-23. Zajęcia prowadzone są w dwóch grupach: w śróde dla kombinatu i w piątek dla pozostałych przedsiębiorstw na terenie Nowej Huty.

WSA ma na celu podnoszenie wiedzy ideologicznej i ogólnej aktywu młodzieżowego, przede wszystkim Komitetu Dzielnicowego, komitetów zakładowych oraz sekretarzy grup. Program WSA

obejmuje takie zagadnienia jak: nauka o przedsiębiorstwie, wybrana zagadnienia światopoglądowe, oraz bieżąca polityka partii i Rządu. Planuje się też przerobienie kilku tematów z dziedziny kultury, oraz historii i działalności organizacji młodzieżowych.

Dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że WSA jest celowym przedsięwzięciem, spełnia ona bowiem doniosłą rolę w podnoszeniu wiedzy ideologicznej. Niestety, nie wszystkie jeszcze komitety zakładowe i komitety grup ZMS przywiązują właściwą wagę do uczczenia na wykładach WSA.

Plenum Komitetu Dzielnicowego ZMS, na ostatnim swym posiedzeniu podjęło specjalną uchwałę zobowiązującą wszystkich członków instancji do brania udziału w zajęciach WSA. (j. d.)

Cały dochód z Toto-Lotka 29 bm. dla szkół

Hasło budowy 1.000-szkół na 1.000-lecie Państwa Polskiego zatacza coraz szersze kręgi w całym kraju. A będą to szkoły nowoczesne dzięki zobowiązaniom zjazdowym Zakładów Radiowych „Diora” w Dzierżoniowie — zradiofonizowane i zapewne wyposażone w piękne urządzenia sportowe. Na ten cel m. in. zostaje bowiem przeznaczony cały dochód z za-

kładów „Toto-Lotka” w niedzielę 29 marca br.

Aby umożliwić jak największy udział w tej grze publiczności PP Totalizator Sportowy rozprowadza bezpłatne kupony we wszystkich kolektorach w całym kraju.

Wszyscy próbujmy więc 29 bm. szczęścia!

jd

KRONIKA KOMBINATU

SZKOLENIE SPOŁECZNYCH INSPEKTORÓW PRACY

W tym tygodniu w naszej hucie rozpoczęło się szkolenie społecznych inspektorów pracy. W programie szkolenia uwzględniono wykłady specjalistów z zakresu ustawodawstwa pracy, bhp i podstawowych wiadomości z techniki zakładu. Uczestnicy szkolenia wysłuchają również pogadanki o roli i zadaniach społecznych inspektorów pracy.

NA BUDOWIE NOWYCH OBIEKTÓW KOMBINATU

W pobliżu hali zgniatacza trwają intensywne prace przy budowie nowoczesnej walcowni ciągłej kęsów. Hala nowego obiektu produkcyjnego składać się będzie z dwu naw o powierzchni 28.000 m². W jednej z naw znajdują się będzie zespół walcowniczy, składający się z 10 klatek roboczych i maszynowni, a w drugiej skład kęsów. Na wybudowanie nowej walcowni zużyje się m. in. 24.000 m³ betonu, 4.100 ton konstrukcji stalowych i około 14.000 m³ żelbetu. Roczna zdolność produkcyjna walcowni kęsów wyniesie 1.250.000 ton rylg.

CENNE USPRAWNIE

Przeszło 4 mln zł rocznie daje oszczędności i uruchomienie produkcji wyrobów magnetyzowanych w naszej hucie. Poważne korzyści przynosi także napawanie walców zgniatacza łukiem krytym. Wynikają one z różnicy kosztów zużytej części walcia a kosztów napawania (przeciętnie dla jednego walcia 158.000 zł). W minionym roku zaoszczędzono w ten sposób 634.000 zł.

2.300.000 zł wynosi roczna wartość produkcji żużla spienionego, który wykonujemy w naszej hucie dzięki realizacji wniosku z zakresu postępu technicznego, zgłoszonego w minionym roku przez zespół wielkopiecowników pod kierunkiem inż. Sabell.

CIĘKAWY CYFRY

Mniej więcej trzykrotnie wzrosło w ciągu najbliższych kilku lat wielkość przewozów huty. Ilość ładunków przewożonych z zewnątrz powiększy się z 7,2 mln ton do 20 mln ton rocznie. Wywóz produkcji wyniesie ponad 8 mln ton, w tym ok. 3 mln ton żużla granulowanego i pumeksu wielkopiecowego. Przewozy wewnętrzne wzrosną z 10 mln ton do około 30 mln.

Problemy wewnętrznej komunikacji na terenie kombinatu zostaną rozwiązane przez wprowadzenie trolejbusów, które kursować będą po głównych drogach, zwiększenie ilości autobusów i przedłużenie linii tramwajowej do Aglomerowni.

PROCES OSKARŻONYCH O SPOWODOWANIE ŚMIERCI ST. WOŹNIAKA PONOWNIE PRZERWANY

Jak już donosiliśmy, w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie rozpoczął się niedawno proces Rosiejki, Czyża, Falkowskiego i Szafranca — oskarżonych o spowodowanie tragicznej śmierci pracownika Elektromontażu — Stefana Woźniaka.

W toku dotychczasowego przewodu Sąd wysłuchał wyjaśnień oskarżonych, oraz zeznań wszystkich świadków. Oskarżenia nie przyznają się do winy, twierdząc, że St. Woźniak wiedział, iż w celce nr 7 w głównej stacji transformatorowej grozi mu niebezpieczeństwo porażenia prądem, a mimo to wszedł do niej. Podobnie przedstawiają sprawę świadkowie.

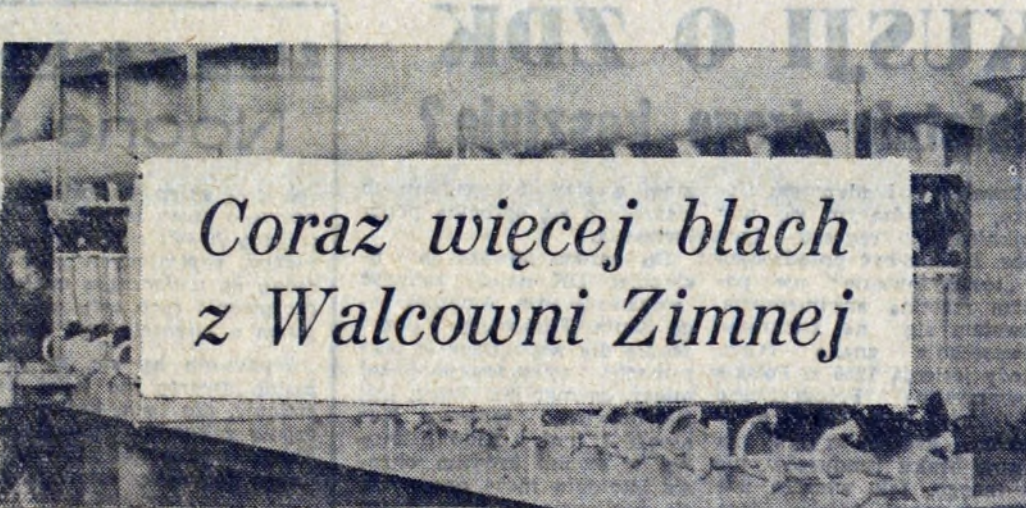
Przed zakończeniem przewodu sądowego, Sąd musi zapoznać się z piśmennymi opiniami trzech biegłych, którymi są: prof. Czaja z Politechniki krakowskiej, oraz inżynierowie z Nowej Huty Królikiewicz i Łagan. Biegli będą również odpowiadać na pytania przewodniczącego kompletu sędziowskiego, prokuratora i obrońców. 16 marca Sąd odroczył rozprawę do piątku 3 kwietnia.

Oprawdę nie chce się wierzyć jak prozaicznie, ale zarazem jak potrzebne każdemu wyroby wykonuje się z cienkiej blachy produkowanej w naszej hucie. Miałem okazję oglądać niedawno niektóre z tych wyrobów, ot, na przykład błyszczące niklem oprawki do harmonijek ustnych. Wykonuje je z blachy sprawdzonej z Huty im. Lenina, Częstochowska Fabryka Wyrobów Muzycznych. Na błyszczących cackach napis: „Made in Polen” — a więc harmonijki z naszej blachy wędrują za granicę, kto wie do jakich dalekich i egzotycznych krajów.

Zaczęłam od pewnego rodzaju ciekawostki, ale kiedy rozmawia się z towarzyszami z Walcowni Zimnej Blach, można dowiedzieć się ich wiele. Jedną wiadomością ciekawszą od drugiej i naprawdę zaskakującą. Produkcja blachy — brudna, szara, niepozorna — trzeba mieć nie lada wyobraźnię, żeby dostrzec właściwy sens tej pracy i jej niezwykle cenne owoce.

Blacha, to bez żadnej przesady majątek. Stanowi podstawowy surowiec, dla wielu jakże różniących się od siebie i jakże ważnych w codziennym życiu wyrobów. Gospodynie narzekały na przykład na ciągły brak garnków emaliowanych, na rynku. Nigdy nie było ich pod dostatkiem, a zdobycie takiego „artykułu” uważać należało za prawdziwy sukces. Dziś nie widzę żadnych przeszkód, a byśmy zarzucili rynek naczyń emaliowanymi. Mało tego, aby naczynia te weszły na stałe do „repertuaru” eksportowego. Dzięki uruchomieniu Walcowni Zimnej Blach stać nas na pełne zaspokojenie rynku wewnętrznego i oddanie nadwyżek na eksport.

Coś na ten temat może powiedzieć Fabryka Naczyń Emaliowanych w Olkuszu, spr-



Coraz więcej blach z Walcowni Zimnej

wadząca coraz więcej naszą blachy. Należy ona dziś do najważniejszych odbiorców tego artykułu. Robi z blachy cały zestaw naczyń kuchennych od garnków, konek, miednic, do wader emaliowanych.

Blachę z naszej huty sprawdza także Myszowska Fabryka Naczyń Emaliowanych, znana nie tylko z produkcji naczyń, ale i doskonałych pralek elektrycznych. Jeszcze innym odbiorcą jest Huta Będzin, produkująca z naszej blachy bezki i wiadra ocynkowane. Na tym oczywiście nie koniec. Można by wymienić jeszcze z tuzin odbiorców blachy ze znakiem fabrycznym HIL i przytoczyć niemalą listę wyrobów, w które ona się zamienia.

Osobny rozdział w historii kariery cienkiej blachy stanowi produkcja eksportowa. Jest to jednak rozdział w tej chwili jeszcze nie zapisany, niemniej eksport blachy i rozwijanie przez nią zagranicznych rynków jest sprawą całkowicie przesądzoną. Blacha cienka bowiem, to artykuł poszukiwany na całym świecie, znajdujący wszędzie chętnych nabywców. Nie minęło więcej niż parę miesięcy od uruchomienia Walcowni Zimnej, a już w tej chwili

wykonuje ona pierwszą partię eksportowej blachy. Importerem jest Czechosłowacja, która zamówiła na początek 1800 ton. Już w marcu odedają do naszego południowego sąsiada pierwsze transporty blachy cienkiej. A na północ, do Szwecji, wysłaliśmy próbki blach, które zaprezentowane zostaną na Targach w Göteborgu. Zamówienia posypią się na pewno niczym grad...

Młody wydział, młoda jego załoga, wszystko nowe, pełne zapału i wiary w przyszłość. Walcownia Zimna Blach w niczym nie przypomina już dziś niemowlaka, który stawał niedawno pierwsze kroki i z którym było tyle kłopotów. Nie znaczy to oczywiście, aby kłopoty się skończyły, ale z dziecięciami wyrósł hoży, rwący się do życia młodzieniec.

Wydział tętni pracą, wykonuje co miesiąc wyższe plany (w lutym 4485 ton, 112 proc.

planu), intensywnie przygotowuje się do uruchomienia drugiego etapu, który doda mu blasku i świetności.

Jednocześnie zaś nie zapomina o budowie jednej z tysięcy szkół naszej „hucniczej” szkoły w Piwnicznej-Zdroju. To, że prawie cała załoga opodatkowała się na fundusz budowy szkoły nie wystarczyło walcownikom. Postanowili odatkować zasiłek fundusz bezinteresowną pracą w czasie jednej z niedziel. Z apelem w tej sprawie wystąpiła załoga Oddziału Walcownia. Inicjatywę kierownika inż. Romana Jerczyńskiego, grupowego partyjnego Adama Ciosa i Władysława Frączka poparła załoga walcarki 5-klatkowej, walcarki 2-klatkowej, wykańczalni oraz służba utrzymania ruchu mechanicznego i elektrycznego.

W niedzielę 1 marca stawili się do pracy w liczbie ponad

230 ludzi. Przyszedł kierownik wydziału inż. Ryszard O'Donnell, przewodniczący Rady Oddziałowej Bolesław Borowiec, sekretarz organizacji partyjnej Henryk Kubala, kierownik zmiany Kazimierz Skupień, Wacław Szulewski, Wiesław Browarski i wielu innych. W ciągu 6 godzin wywalcowano ok. 120 ton gotowej blachy, przeznaczając cały zarobek w wysokości ok. 13.000 zł na budowę szkoły w Piwnicznej. Drugie tyle, a może więcej przyniesie opodatkowanie.

Jeden z pracowników wydziału Józef Sudół zebrał po godzinach pracy sporo złomu zalegającego teren. Należnie mu za to pieniądze przeznaczył na budowę szkoły. W najbliższym czasie załoga Oddziału Wyzarzenia zamierza stawić się do pracy w dniu świątecznym, przeznaczając zarobek na ten sam cel. Akcję inicjuje kierownik oddziału inż. Stanisław Spiewak.

Oto o czym myśli się i czym żyje się w marcowe dni w Walcowni Zimnej Blach. Załoga najmłodszego wydziału huty stanęła w czasie obrad III Zjazdu na wartach produkcyjnych, wzmagając tempo pracy, eliminując przestoje, zmniejszając wybraki, produkując tylko blachę I i II gatunku.

Na pewno nie jest to jej ostatnie słowo. O załodze Walcowni Zimnej Blach usłyszymy jeszcze nieraz.

J.d.

Mgr Jan Kruk

(II)

Bilans naszych osiągnięć i braków

KOSZTY WŁASNE

Zagadnienie obniżki kosztów własnych pozostawało i pozostaje nadal jeszcze „piętą Achilleową” w działalności kombinatu. W ogólnym bilansie skłasyfikować je należy jako pozycję „winien”. Zadania planowe zostały przekroczone tak w porównaniu do roku 1957, jak i do kosztów planowanych na rok 1958. Koszty własne w porównaniu do planu zostały przekroczone na produkcji towarowej o 3,4 proc. Niekorzystnej sytuacji nie zmienia nawet przeprowadzona korekta kosztów dodatkowych powstałych z przyczyn niezależnych od załogi, z powodu dokonanej na przestrzeni roku urzędowej zmiany cen magnetytów importowanych, kamienia wapiennego, benzyny, olejów i smarów, wynoszącej łącznie ponad 30 milionów zł. Ostateczne przekroczenie po uwzględnieniu korekty wyniosłoby jednak 2,4 proc.

Szczególnie ujemnie należy sklasyfikować fakt nieopodatkowanej w tym wypadku „solidarności” części kombinatu Zakładu Koksochemicznego i Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, przy czym „palme pierwszeństwa”, w tym tego słowa znaczeniu, dzierży załoga Zakładu Hutniczego. Jedynie Zakład Wapienniczy obniżył swoje koszty własne o 3,5 proc. w porównaniu do planu.

Dokładne naświetlenie przyczyn stanu, jaki zaistniał ze względu na ciężar gatunkowy zagadnienia, wymagałoby odrębnego omówienia. Nie można jednak przejść do porządku dziennego nad poruszoną już nieraz na łamach gazety sprawą oszczędnej gospodarki materiałowej. Plan kosztów materiałowych został bowiem przekroczony o 8 proc. Wskaźnik wybraków wzrósł w porównaniu do roku 1957. Ostateczna strata na wybrakach obciążająca koszty własne, wyniosła za 1958 r. przeszło 56 mln zł, przy czym największą jej do powiedzenia na ten temat ma Stalownia, gdyż jej straty na wybrakach stanowią 53 proc. strat całego kombinatu. Nadmierne zużycie osprzętu stalowniczego (przekrocze-

nie normy zużycia wlewnic o 10,6 kg/tonę, oraz płyt i lei o 1,6 kg/tonę stali), spowodowało przekroczenie kosztów na kwotę rzędu 46 mln złotych.

Niewykonanie zadań w zakresie obniżki kosztów własnych powinno być sygnałem alarmowym dla całej załogi, gdyż przy braku właściwie pojętego, świadomego działania już od I kwartału br. kombinat nie tylko nie będzie mógł wykonać planowanych zadań w zakresie obniżki kosztów i akumulacji w roku 1959, ale załoga nie będzie mogła tym samym uczestniczyć w funduszu zakładowym, którego wysokość jest pochodną obniżki kosztów własnych.

FUNDUSZ ZAKŁADOWY

Zysk bilansowy roczny ulega podziałowi na część przeznaczoną na odprowadzenie do budżetu państwa oraz na fundusze pozostające w przedsiębiorstwie, jak np. fundusz zakładowy i fundusz rozwoju. Fundusz zakładowy stanowi tę część „bochenka chleba”, którą otrzymała załoga kombinatu za swój całoroczny wysiłek. Wysokość bezwzględna funduszu zakładowego w skali całego kombinatu, jak również kwota przypadająca na każdego członka załogi zależna jest od włożonej pracy dla wygospodarowania obniżki kosztów własnych oraz zysku bilansowego.

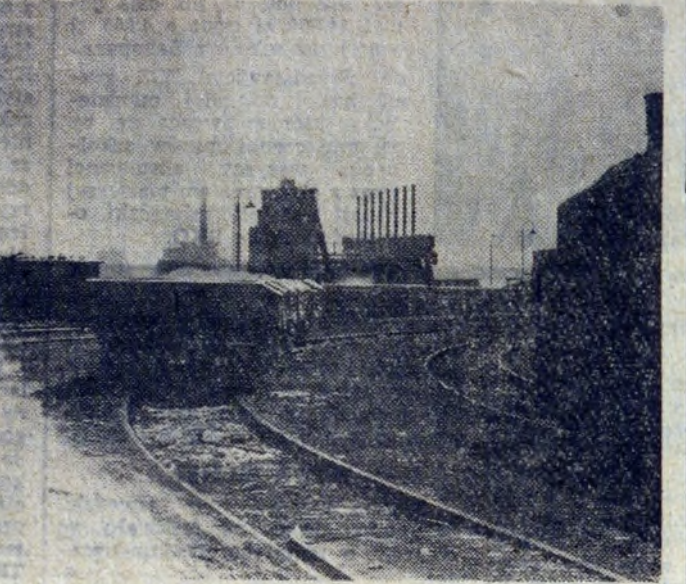
Wypracowanie zysku bilansowego za rok 1958 oraz obniżenie poziomu kosztów własnych w porównaniu do roku 1956, zgodnie z zasadami eksperymentu piacowego, przyczyniło się do stworzenia odpisu na fundusz zakładowy. Jakkolwiek wyniki w zakresie obniżki kosztów własnych za rok 1958 nie były zadowalające, niemniej jednak koszty roku 1958 zostały obniżone w stosunku do roku 1956, który stanowił bazę porównawczą dla ustalenia odpisu. Drugim ważnym elementem odpisu na fundusz zakładowy jest oszczędność na funduszu piac uzyskana w roku 1958. Oszczędność ta, zgodnie z założeniami eksperymentu, w całości przechodzi na fundusz premii załogi, gdyż zosta-

ła stworzona dzięki omówionemu na wstępie prowadzeniu racjonalnej gospodarki funduszem piac przy równoczesnym przekroczeniu planu produkcji globalnej huty oraz przekroczeniu planowanej wydajności pracy.

Fundusz premii załogi stanowiący część funduszu zakładowego przewidzianą do bezpośredniego podziału, będzie różny dla poszczególnych zakładów, w zależności od indywidualnych ich wyników. W porównaniu do piac podstawowych celów wyrównawczy zakładów będzie wyższy niż w Zakładzie Hutniczym. Sądzicie należy, że fundusz premii wydziałowy, które uzyskały pomyślnie wyniki w systemie wewnętrznego rozrachunku gospodarczego, przekroczy piacę podstawową.

Zasady tworzenia funduszu zakładowego w roku 1959 przewidują ustalenie odpisu w oparciu o wyniki osiągnięte na obniżce kosztów własnych w porównaniu do roku ubiegłego.

Dlatego też rozważając sprawę funduszu zakładowego za rok 1958 nie można jednak zapominać o palących sprawach do załatwienia, które dają głośno znać o sobie przy „czytaniu” bilansu osiągnięć i niedociągnięć za rok 1958. Do wykonania w r. 1959 zwiększonych zadań w zakresie obniżki kosztów własnych i akumulacji niezbędna i konieczna jest mobilizacja całej załogi, zmierzająca do oszczędniejszego gospodarowania materiałami, przestrzegania dyscypliny technologicznej w celu poprawy wskaźników użytku, a w szczególności poprzez wyeliminowanie wybraków przynajmniej do poziomu przewidzianego normami technologicznymi, zmniejszenia zużycia osprzętu hutniczego oraz rozładowania istniejących zapasów ponadnormatywnych. Poprawa wskaźników techniczno-ekonomicznych na tych zagrożonych odcinkach będzie stanowiła gwarancję polepszenia w bieżącym roku wyników ekonomicznych kombinatu, a dla załogi stworzy realne szanse na wypracowanie pokątanego funduszu zakładowego.



Transport kolejowy w Kombinacie

W sprawie posiadaczy ogródków działkowych w Bieńczycach

Sprawa zagospodarowania ogródków działkowych w Bieńczycach jak zwykle z wiosną przybiera na ostrość. Minęły już trzy wiosny od momentu przekazania pracownikom Huty im. Lenina obszaru pod ogródki działkowe we wsi Bieńczyce. Był to teren surowy (plac budowy), trzeba było włożyć masę pracy zanim można było korzystać z działek. Dotąd jednak działkowicze nie mogą z nich w pełni korzystać. Brak ogrodzeń powoduje bowiem, że działki są pastwą złodziei i chuliganów, beznamiętnie niszczących starannie zrobione altanki i młode drzewka. Nie tak dawno zdarzyły się wypadki kradzieży kur i królików, które niektórzy pracownicy chowają sobie na działkach. Trudno ustrzec od złodziei 100 działek bez ogrodzenia. Samorząd działkowsy wyznaczył nawet nagrodę fundowaną przez działkowiczów, dla tego kto wykryje złodzieja. Jak dotąd nagroda czeka w depozycie...

Postulat pod adresem Rady Zakładowej o ogrodzenie działek w Bieńczycach. Postulat ten nie został dotąd zrealizowany — czytujemy nadal aktualny fragment ze sprawozdania Rady Zakładowej z działalności za ubiegły rok. Potraktowano w pewnym stopniu po macoszemu pracowników posiadających działki w Bieńczycach. Bo np. działki przy osiedlu A-1 są od dawna doskonale zagospodarowane i ogrodzone. Przeznaczono na ten cel w 1957 roku 270 tys. złotych.

Ogrodzenie 3 hektarowego obszaru działek w Bieńczycach kosztowałoby wg informacji jednego z członków samorządu działkowców W. Salwieraka — 412 tys. zł. Posiadacze działek gotowi są wykonać we własnym zakresie wszystkie prace niefachowe, skłonni są nawet częściowo ponieść koszty wybudowania ogrodzenia. Kosztowałoby to wówczas ok. 260 tys. zł.

„Od szeregu miesięcy dział-

Z DYSKUSJI O ZDK Czy kultura istotnie drogo kosztuje?

Po przeczytaniu cyklu artykułów w „Głosie Nowej Huty” na temat tzw. komercjalizmu praktykowanego rzekomo przez kierownictwo Domu Kultury Huty im. Lenina, pozwolę sobie zabrać głos w tej sprawie. Nie zamierzam polemizować z dotychczasowymi dyskusyjami, natomiast pragnę podkreślić zasadniczy moim zdaniem aspekt tego tematu, zaledwie muśnięty przez mych poprzedników. Aspektem tym, stanowiącym nielada bodziec przy ustalaniu preliminarza rozchodów DK, jest wzgląd na potrzebę rozrostu urządzeń kulturalnych oraz pomnażanie dóbr przy ich pomocy „wytwarzanych”.

W jednym z poprzednich artykułów, jego autor zastępował się bardzo przedopuszczeniem możliwości zarabiania na kulturze przez DK, uważając najwidoczniej, iż sam fakt zaistnienia nadwyżki dochodowej w bilansie rocznym jakiegokolwiek placówki kulturalnej, stanowi dostateczny powód do obciążenia jej zarzutem „urprawiania” kultury dla zysku.

Czy jednak troska autora — by nie pozwolić na pobieranie opłat za to, co stanowi integralną część zdobywcę socjalnych, tj. umasowioną kulturę, nie jest przypadkiem przesadną? Przecież środki materialne wygospodarowane przez DK, bez względu na źródła, z których pochodzą, nie są dywidendami, a jego pracownicy udziałowcami. Pieniądże jakie DK uzyskuje z różnych imprez itp. inwestowane są — trzeba to stwierdzić z całą stanowczością — na dalszą rozbudowę urządzeń kulturalnych, organizowanie nowych imprez, kursów, wystaw z większym jeszcze nakładem środków i na większą skalę. Nie trzeba chyba przypominać, iż jakiegokolwiek potanieńczenie dóbr kulturalnych, które dokonałoby się na drodze innej niż na drodze zwiększonej podaży tych dóbr, byłoby zabiegiem kró-

trwałym i nieprzemysłowym, prowadzącym do nieuniknionego regresu tych dóbr. By nie być posądzonym o „teoretyzowanie” nie partię rzetelną argumentacją, powołam się na konkretne powszechnie znane fakty. Kiedy jesienią 1958 r. Polskie Towarzystwo Fotograficzne — Oddział Nowa Huta przeżywało groźny kryzys na skutek braku funduszy, nie co innego, jak właśnie natychmiastowa, daleko idąca pomoc finansowa ze strony DK uratowała tę pożyteczną placówkę od nieuchronnej likwidacji. Zarząd Oddziału uwolniony od nieustannego uganiania się za funduszami na opłacanie lokalu i inne niezbędne wydatki, z całą energią przystąpił do pracy organizatorskiej i wychowawczo-artystycznej.

Bezpośrednim efektem tego zwrotu było zapoczątkowanie przez DK regularnych, w miesięcznych odstępach czasu urządzanych, wystaw amatorskiej fotografii artystycznej, w których prace swe eksponują zarówno wysokiej klasy artyści fotograficy, członkowie Związku Polskich Artystów Fotografików, jak również młodzi amatorzy szkoleni na licznych kursach i bezpłatnych odczytach organizowanych przez DK.

Trzeba nadmienić, że na cotygodniowych piątkowych odczytach, prelegentami są takie uznane w Polsce autorzy w zakresie artystycznej fotografii, jak prof. Rosner, Hermanowicz, mgr Wołosowski, Nowicki, Chrapek i inni, a efektem ich pracy jest stale wzrastający po-

złom wystaw fotograficznych cieszących się ogromną popularnością.

Do bardzo poważnych osiągnięć DK należy zaliczyć zorganizowanie Amatorskiego Klubu Filmowego i pozyskanie dla współpracy w jego ramach wykładowców tej miary, co mgr inż. Trzosa, inż. Zawadowski, redaktor Kaszycki i inni. Klub Filmowy w swoim krótkim okresie istnienia może poszczycić się realizacją krótkometrażowego filmu pt. „Miasto za mgłą”, dokumentu w swoim rodzaju frapującego oryginalnością ujęcia i opracowania. O dużych aspiracjach nowo zorganizowanego Oddziału Filmowego i to aspiracjach wcale realnych, niechaj świadczy projektowane wykonanie jeszcze w br. około 20 filmów artystycznych i eksperymentalnych oraz filmu jubileuszowego z okazji 10-lecia Nowej Huty.

Na zakończenie warto jeszcze raz zadać pytanie: czy z pobieżnego zestawienia tych faktów nie wynika aż nadto jasno, że istnieją wartości, chociażby jak poczucie piękna i zamiłowanie do piękna, szerzenie którego jest właśnie zaszczytnym zadaniem filmu i fotografii — których nie tylko nie możemy mierzyć ilością wydanych złotych, ale które w żadnej proporcji do tych złotych nie stoją?

Czy pieniądze oddawane szczerą ręką przez społeczeństwo, w formie opłat za imprezy organizowane przez DK Huty im. Lenina, nie są ziarnem wylącym na siew przeznaczonym? Inż. WITOLD MICHALIK

ZSZ na I miejscu

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Nowej Hucie niecodzienna uroczystość. Przybyli na nią między innymi przedstawiciele władz oświatowych z Krakowa i Nowej Huty, dyrektor oddziału PKO oraz reporterzy z prasy, radia i kroniki filmowej.

Tą uroczystością było przekazanie pałeczki oszczędnościowej przez młodzież jednej ze szkół zakopiańskich, Zasad-



niczej Szkole Zawodowej w Nowej Hucie, która zdobyła pierwsze miejsce w młodzieżowym konkursie oszczędności. Szkolna Kasa Oszczędności ZSZ posiada już dziś ponad 44.000 zł czyli 4.000 zł więcej niż szkoła z Zakopanego. Przedstawiciel ZSZ rzucił hasło do całej młodzieży, w którym zwraca się, by po opuszczeniu murów szkolnych, wszyscy absolwenci wraz z otrzymaniem pierwszej pensji założyli książeczki oszczędnościowe PKO.

Listy z kolcem

Nocne sklepy

Nocny sklep na osiedlu A-11 zamienił się od pewnego czasu w pijacką melinę. Mniej więcej od godziny 20—21 cały lokal sklepowy wypełniony jest ludźmi, popijającymi piwo i wino. Napis umieszczony na widocznym miejscu informuje o zakazie spożywania tych artykułów na miejscu. Napis napisem a klientela robi swoje.

Wydawało by się, że sklep przede wszystkim został otwarty dla ludzi pracujących na drugiej zmianie, dla tych, którzy nie mogą wcześniej poczynić zakupów. Tymczasem okazuje się, że nie. Sklep otwarto dla pijaków, którzy po zamknięciu knajp do reszty zalewają się w nocnym sklepie.

Wino, piwo, aperitif — można tutaj zawsze dostać, ale chleb po godzinie 22 — senne marzenie. Robotnikom, wracającym z pracy, wypycha się butki sprzed trzech dni. Do niedawna nie można było tutaj dostać wędlin, masła i innych podstawowych artykułów.

Wracam do pijaków. Bractwo urzędujące w nocnym sklepie nie przepuści żadnej młodej kobiety. Skoro tylko znajdzie się któraś nieostrożna i wędzie do „przybytku”, momentalnie sypią się niewybredne żarty i dowcipy. Byłem świadkiem dość nieduznacznych ofert pod adresem wchodzących do sklepu kobiet. Kierownictwo toleruje wszystkie wybrzydki a przecież jest odpowiedzialne za spokój i bezpieczeństwo swoich klientów. Wiem, że są u nas ludzie zachowujący się jak dzicy, ale trzeba ich wychowywać. Jest to między innymi zadaniem Milicji Obywatelskiej.

Na koniec kilka konkretnych wniosków: w sklepach nocnych bezwarunkowo od godz. 21 powinna być zniesiona sprzedaż wina. Powinno się bezwzględnie przestrzegać zasady nie konsumowania napojów alkoholowych na miejscu, wypraszenia pijaków ze sklepu. Dbać o zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby, masło, chleb, wędliny. Sklepy nocne nie mogą być melinami, bo nie po to zostały otwarte.

LEP

P. S. Jeszcze w połowie ubiegłego roku na osiedlu A-11 i A-33 istniały dwa kioski spożywcze, otwarte do późnych godzin wieczornych. Kioski te były doskonale zaopatrzone i nie sprzedawały wina. Korzystało z nich wielu ludzi. Zapytuje Wydział Handlu, komu zaudziemy ich zlikwidowanie?

Felieton filmowy

Zły czy dobry film morski • Legenda o smoku • Przegląd filmów • Nowe filmy

Wojenny film Janusza Meissnera (scenariusz) i Leonarda Buczkowskiego (reżyseria) pt. „ORZEŁ” przysporzył naszej krytyce wiele kłopotów. Zarzuca mu się, że pewne historyczne fakty omija, pewne zmienia, że nie trzyma się ściśle faktycznego przebiegu wydarzeń, na których tle osnuto zasadniczy wątek filmowy.

Jak jest naprawdę? Naprawdę film „Orzeł” — to zupełnie nowy u nas gatunek filmu morskiego, który wreszcie można traktować poważnie. Nie liczę tu naturalnie bardzo chybionego „Skarbu kapitana Martensa” ani „Wraków”, które miały na sobie piętno amatorszczyzny. Film „Orzeł” wypłynął istotnie na dobre wody przede wszystkim dlatego, że posiada zwartą, zamkniętą koncepcję dramatyczną, dużo prostoty i naturalności w podejściu do tematu. Nasz narodowy heroizm został wystawiony w tym filmie na ciężką próbę: bez wlotów, bez patosu i fałszywej pozy. Film tak potraktowany zyskał na klarowności, jakkolwiek nie ustrzegł się pewnych uproszczeń.

Zarzut, dość często powtarzany pod adresem „Orła” — to rzekomo nie trzymanie się faktów historycznych i pomijanie niektórych wydarzeń. Nie jest to poważny błąd, o czym dowodzi fakt, że film fabularny nie może być dokumentem, ma przy tym pełne prawo wybierania w faktach, eliminowania. O ile powstanie kiedyś film dokumentalny, trzymanie się faktów będzie stanowiło zasadniczy walor.

Film „Orzeł” opowiada o tragicznej ucieczce polskiej łodzi podwod-

nej „Orzeł” przez obstawiony niemieckimi patrolami Bałtyk. Początek II wojny światowej zastaje łódź na morzu i nie może ona już wrócić do macierzystego portu Gdyni. Najpierw łódź zawija do zatoki fińskiej, ale Estończycy niegospinnie przyjmują dzielników Polaków. Załoga łodzi musi potajemnie uciekać. Śmiały ten wycieczny powódzie alarm u Niemców na całym Bałtyku. Rozpoczyna się nierówna walka, której wynik zdaje się być z góry przesądzony. Tymczasem mimo licznych niepowodzeń, trudności i przeszkód, kapitan Grabiński wyprowadza łódź na wody neutralne, stoczywszy przedtem bitwę z Niemcami.

W filmie warto zwrócić uwagę na doskonałą grę Wiercysława Glinińskiego w roli kapitana Grabińskiego oraz na rolę Rokosza, którego z dużym powodzeniem kreuje Bronisław Pawlik. Uważam, że ten wojenno-batalistyczny film polski wcale nie ustępuje tak bardzo tym samym gatunkom filmów angielskich i amerykańskich.

A teraz coś zupełnie innego, jakkolwiek również heroicznego — bań radziecka o słynnym Ilji Muromcu. Bylina, czyli staroruska legenda opowiada o przygodach legendarnego bohatera ludowego, który nie lękał się ani ludzi, ani potworów, ani przeciwności, walczył i ocalał Rus przed wrogami.

Ten wspaniały temat filmowy został w pełni wykorzystany. Film zrealizowano systemem panoramycznym w kolorach (może nie raz zbyt jaskrawych) z ogromną obsadą statystów. W roli legendarnego wodza Ilji Muromca występuje Borys An-

drejew, znany u nas z licznych komedii filmowych.

Akcja filmu toczy się w X wieku podczas panowania kniazia Władimira. Umierający bogaty Swiatogor oddaje swój niepokonany miecz synowi chłopca — Ilji, który przysiągł walczyć o szczęście Rusi i bronić ojczyznę przed hordami dzikich i okrutnych koczowniców. Dzielnemu Muromiec odnosi wiele zwycięstw, udaje mu się wszystko, do czego się bierze w imię ojczyzny. Oskarżony jednak niesłusznie o zdradę przez możnych panów, zostaje wtrącony do więzienia przez kniazia. Ojczyzna znów jest w niebezpieczeństwie. Car turgajski atakuje Kijów — Ilja staje się potrzebny. Zapominając o dotychczasowej niesprawiedliwości, Muromiec organizuje wojsko i wygrywa bitwę, odnajdując przy tym swego syna, wychowanego przez wrogów.

Trudno oddać całe bogactwo treści i kolorystyki tego uroczego filmu. Mimo, że posiada on motywy baśniowy, nadaje się dla wszystkich widzów od lat 6 do 106. Bań o dzielnym wojowniku urasta tu do rozmiarów ludowego eposu, bardzo zgrabnie wyreżyserowanego przez A. Ptużko.

Warto kilka słów poświęcić wosennemu przeglądowi filmów, jaki zorganizowała w miesiącu marcu Centrala Wynajmu Filmów. Do 31 marca pozostał jeszcze tydzień, w czasie którego warto obejrzeć kilka dobrych pozycji filmowych.

A więc przede wszystkim świetny włoski film o dzieciach „Dzielnica cudów” i niezapomniane „Wakacje pana Hulota”. Z polskiej produkcji: można sobie przypomnieć barwną „Piątkę z ulicy Barskiej” i „Ulicę Graniczną”, możemy zobaczyć Fernandela w jego filmie „Król się bawi”, „Lunatyk” czy „Wiosna, jesień, miłość”. Dla smakoszy — też się coś znajdzie — „Diabelski wynalazek”, słynny już dziś film francusko-

czeski. Szczególnie wiele do obejrzenia ma młodzież. W wiosennym przeglądzie filmów mamy zestaw tytułów młodzieżowych, które można obejrzeć we wszystkich kinach krakowskich o godz. 11.

NOWE FILMY:

„Siódma pieczęć” — szwedzki film, nagrodzony na festiwalu w Wenecji, o tematyce średniowiecznej.

„Rzymskie wakacje” — o tym, jak księżniczka pewnego państwa incognito spacerowała po mieście z pewnym przystojnym dziennikarzem i co z tego wynikło... Jednym słowem komedia i to bardzo przyjemna.

„Siostry” — druga część trylogii Roszala, chyba mniej udana, bardziej kwiecista i rozbudowana. Ciągłe uroczki dwie siostry Katerina i Dasza.

„Zemsta kosmosu” — bardzo nowa i piętka fantastyka produkcji angielskiej. Zobaczymy jednak czy nasi „Astronaucci” nie zawiodą.

(Kast)

Śladem naszej krytyki

Nawiązując do artykułu pt. „Czy powstanie spółdzielnia pielęgniarów?” zamieszczonego w nr 7 Waszej gazety, Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Krakowie wyjaśnia, że uruchomienie tej placówki zostało opóźnione z następujących przyczyn:

Z inicjatywą zorganizowania Sp-ni Pracy „Pielęgniarek” wystąpiło Koło Polskiego Towarzystwa Pielęgniarek w Nowej Hucie. Kierownictwo naszej Spółdzielni ustosunkowało się pozytywnie do tego projektu. Po załatwieniu potrzebnych formalności wystąpiliśmy do Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy w Warszawie z prośbą o wydanie oświadczenia o celowości uruchomienia takiej spółdzielni w Nowej Hucie. Niestety CZSP nie wyraził zgody, oświadczając, że sprawa ta powinna się zająć istniejąca już w Krakowie Spółdzielnia Lekarska. O decyzji tej powiadomiliśmy

Upowszechnienie kultury fizycznej głównym celem TKKF przy Hucie im. Lenina

Z upowszechnieniem sportu masowego wciąż jest jeszcze źle. Szczególnie jeśli idzie o sport naprawdę masowy, czyli kulturę fizyczną w szerokim pojęciu. Ostatnio obok takich instytucji zajmujących się, że tak powiem, sportową stroną naszego życia jak: kluby sportowe, PTTK, Jacht Klub, Dom Kultury, który do swojej działalności włączył ostatnio i kulturę fizyczną, choćby w postaci gimnastyki zdrowotnej — wyrósł po ważny partner i konkurent: Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Zawiątało ono i do Nowej Huty.

Dzięki inicjatywie grona zapalczywców i poparciu ZMS utworzone zostało Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej przy Hucie im. Lenina. Jego celem, podobnie jak i całego TKKF, jest rzeczwiście krzewienie prawdziwej kultury fizycznej. Nie o sport wyczynowy zatem, lecz o masowość kultury fizycznej chodzi. Stąd i ogromna rola Ogniska TKKF, zwłaszcza w Nowej Hucie, gdzie odczuwa się poważny brak tego rodzaju instytucji, zajmującej się upowszechnieniem masowego sportu.

Pisząc o utworzeniu Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Hucie im. Lenina nie można pominąć tych ludzi, dzięki którym ono powstało. Wymienić tu należy m. in. przewodniczącego Zarządu Tymczasowego W. Comba oraz inż. B. Olszewskiego, Z. Maję, W. Galuszkę i J. Nowackiego, którzy włożyli dużo wysiłku w to, żeby Towarzystwo ruszyło ze swoją działalnością.

Ognisko powstało niedawno, a osobowość prawną otrzymało zaledwie trzy tygodnie temu. Ale już wcześniej rozpoczęło swoją ożywiającą, choć jeszcze skromną działalność.

Najpierw „uruchomiono” lodowisko na osiedlu A-25; cieszyło się o no dużym powodzeniem szczególnie u młodzieży szkolnej. Dziennie korzystało z niego ponad 100 osób za mało jednak odwiedzało lodowisko starsi mieszkańcy Nowej Huty.

Od pewnego czasu Ognisko TKKF prowadzi naukę pływania. Uczesiniocy dwóch kursów co niedzielę zająwają rozkosznej kąpiel, połączonej z nauką pływania pod okiem konstruktora w Młodzieżowym Domu Kultury na ul. Krowoderskiej w Krakowie. Rozpoczęto także gimnastykę wypoczynkową. W każdy wtorek i piątek od godz. 17 do 19 (kobiet) i od 19—21 (mężczyźni) w sali szkoły podstawowej na osiedlu A-1 odbywają się zajęcia dla tych, którzy lubią gimnastykę i piłkę. Zwolennicy „kosza” mogą uprawiać swój ulubiony sport w tej samej sali w każdy czwartek od godz. 16—18. W najbliższym czasie rozpocznie się nauka „dzudo”, ale dopiero po zdobyciu odpowiednich materalcy.

Wiele pomysłów rodzi się u działaczy Towarzystwa, co z tego kiedy nie napotyka one na najlepszy grunt. Rada Zakładowa kombinatu do tej pory jeszcze nie może przekonać się co do słuszności rozwinięcia działalności Ogniska TKKF. Całą pracę opiera ono dotychczas na dotacjach Zarządu Wojewódzkiego TKKF. Wydaje się, że Rada powinna znaleźć trochę pieniędzy dla Ogniska, które przecież chce służyć w pierwszym rzędzie nie komu innemu, lecz załodze kombinatu.

Towarzystwo, mimo wielu kłopotów i trudności, coraz bardziej rozszerza swoją działalność, można więc mieć nadzieję, że latem rozwinię ją już w pełni. Wszystkich zainteresowanych informujemy, że w sprawie przyjeżdż do TKKF oraz na różne kursy należy zgłaszać się w srody od 16—18 i soboty od 14—16 w sekretariacie Ogniska, który ma swą siedzibę w Domu Młodego Robotnika przy ul. Bulwarowej 17 a II p. J. Z.

Komitet Założycielski Sp-ni Pracy „Pielęgniarek” w Nowej Hucie, wysuwając ze swej strony propozycję w kierunku zorganizowania Działu Usług Pielęgniarskich w Nowej Hucie przy jednej z istniejących, branzowo pokrewnych Sp-ni z terenu Krakowa. W świetle przytoczonych faktów następujące sformułowanie w artykule „Lokal na ten cel na osiedlu B-2 jest już prawie urządzony tylko niestety WZSP nie wydał dotychczas zezwolenia na otwarcie tak potrzebnej placówki...” jest bezpodstawne i nie znajduje potwierdzenia. Równocześnie nadmieniam, że w dalszym ciągu jesteśmy skłonni udzielić pomocy przy organizowaniu placówki o charakterze usług pielęgniarskich, jeżeli zainteresowani przedstawiciele Inicjatywy zwrócą się do nas w tej sprawie. Prezes Zarządu WZSP STANISŁAW WOJCIK

Z kosa

Więcej światła

Nasza nowoczesna dzielnica nie posiada niestety nowoczesnego oświetlenia. Z chwilą zapadnięcia zmroku place, osiedla, a nawet główne ulice toną w ciemnościach.

Wydaje się koniecznością zainstalowanie w Nowej Hucie lamp jarzeniowych. A dopóki to nie nastąpi, należy przynajmniej zwiększyć ilość żarówek, a w starych latarniach i lampach ulicznych zastosować silniejsze niż dotychczas.

Nowohuccy nauczyciele oczekują pomocy

Nikommu nie trzeba wyjaśniać, jak trudna i odpowiedzialna jest praca nauczycieli. Niestety pracownicy pedagogiczni w Nowej Hucie borykają się z wieloma trudnościami.

Trudności, na jakie napotykać nasi pedagodzy jest jednak znacznie więcej. Poważna

część rodziców w ogóle nie współpracuje ze szkołą, nie interesuje się swymi dziećmi, a często daje im zły przykład. W tej sytuacji wszelkie wysiłki nauczycieli idą na marne.

wiązek utrzymania młodego pokolenia.

Nauczyciele wiele pretensji kierują także pod adresem budowniczych, a zwłaszcza projektantów. Szkoły niejednokrotnie budowane są nieodpowiednio, przysparzając dużo kłopotów nauczycielom i nie zapewniając dogodnych warunków nauki dla dzieci.

Te i szereg innych postulatów wysunięto m. in. na spotkaniu nauczycieli nowohuckich z delegatami na II Zjazd Partii. Wierzymy, że bolączki pracowników pedagogicznych znajdą wreszcie właściwe rozwiązanie.



NOWE WŁADZE KS HUTNIK

W środę, 11 bm. obradowała w hucie Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza zakładowego Klubu Sportowego „HUTNIK”.

Wnioski, jakie dałoby się wysnuć z konferencji trudno zaliczyć do różowych. Klub nie rozwinął bardziej masowej działalności wśród robotników hutni, przy czym największym jego zaniedbaniem było niepożyczenie do uprawiania sportu licznych rzesz naszej młodzieży.

W czasie konferencji dokonano wyboru nowych władz klubu. Przewodniczącym KS „HUTNIK” został wybrany pełniący dotychczas tę funkcję dyr. Stanisław Świerczek.

slaw Słaba, Edward Madej, inż. Wacław Frączak, mgr Adam Pietrzyk, Henryk Polański, Jan Kaleta, Albin Polak, Jan Daniluk, przedstawiciele: KF PZPR, Rady Robotniczej, Rady Zakładowej, KF ZMS, oraz dokooptowano inż. Henryka Kościńskiego i Zbigniewa Górskiego, który pełnił dotychczas funkcję gospodarza Klubu.

Funkcje wiceprzewodniczących KS Hutnik pełnić będą: K. Wajnbergier (sprawy ekonomiczne), mgr S. Wodziński (sprawy sportowe), E. Madej (sporty masowe), J. Kaleta (skarbnik) i H. Polański (sekretarz).

UDANY START PIŁKARZY

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo krakowskiej ligi okręgowej. Pierwszy występ piłkarzy Nowej Huty zakończył się po myślnie: obie drużyny odniosły zwycięstwa.

HUTNIK—KORONA 2:1 (0:0) Reprezentanci Hutni im. Lenina mogą mówić o szczęściu — na 5 minut przed końcem gwizdkiem sędziego przegrywali 0:1, a zeszli z boiska jako zwycięzcy. Bramki dla zespołu Hutnika zdobyli Krupa i Krawczyński.

WANDA—CHELMEK 1:0 (1:0) Miłą niespodzianką sprawili piłkarze Wandy, wygrywając inauguracyjne spotkanie z drużyną Chelmecka — jednym z kandydatów do mistrzowskiego tytułu.

Table with 3 columns: Team Name, Goals Scored, Goals Conceded. Rows include Tarnovia, Garbarnia, Beskid, Górnik B., Kabel, Wieliczanka, Korona, Unia Ośw., Koszarawa, Chelmek, Dalin, Wisła Ib, Czarni.

Jutro piłkarze rozegrają drugą kolejkę spotkań mistrzowskich. Hutnik gościć będzie u siebie rewalacyjnego „beniaminka”, Sanację z Nowego Sącza.

W pozostałych spotkaniach pierwszej rundy następujące rezultaty: Sandeja — Unia Ośw. 2:1 (1:1), Wieliczanka — Tarnovia 2:3 (1:0), Hutnik Trzebnia — Koszarawa 5:1 (3:1), Beskid — Garbarnia 0:0, Górnik Brzeszcze — Kabel 1:1 (1:1), Fablok — Wisła Ib 2:0 (1:0), Czarni — Metal 0:3 (0:1), Dalin — Dąbski 0:2 (0:1).

Table with 3 columns: Team Name, Goals Scored, Goals Conceded. Rows include Metal, Dąbski, Fablok, Wanda, Hutnik Trzeb., Sandeja, Hutnik N. H.

Zamieszczamy poniżej prawie w całości obszerny list przekazany Redakcji w związku z artykułem z nr. 48 „Głosu Nowej Huty” pt. „O pogotowiu, ślepej kieszce i termoforze. List ten jest wynikiem badań poruszonych w artykule sprawy i został napisany przez komisję lekarską, która się nią specjalnie zajęła.

Do Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Nowa Huta Wydział Zdrowia

W odpowiedzi na pismo: znak ZD. P. L.-4/273/58 z dnia 22. 8. 58 r. Komisja w składzie: dr Tadeusz Fiałkowski, dr Henryk Ottenbreit, dr Stanisław Zieliński, powołana przez Wydział Zdrowia Prez. DRN w Nowej Hucie w sprawie artykułu w „Głosie Nowej Huty” z dnia 16. 8. — 22. 8. 1958 r. pt. „O Pogotowiu, ślepej kieszce i termoforze” po przestudiowaniu rzeczowych dowodów sprawy przedkłada i wyjaśnia jak poniżej:

Chora Władysława Gromek, lat 38, w miesiąc po skutecznym poronieniu ze wskazań społecznych i niewątpliwie w związku z tym poronieniem zachorowała — jak ustalono później — na ostre zapalenie przydatków macicy z zapaleniem otrzewnej miednicy małej. Lekarz Pogotowia Ratunkowego nie wiedział o przebiegu poronienia i zmylony biegunką chorej, jaką wystąpiła u niej po samowolnie zastosowanych środkach czyszczących, rozpoznał tylko ostry nieżyt jelit, jaki niewątpliwie towarzyszył zasadniczej sprawie i przepisał leczenie stosowane zwykle przy leczeniu nieżyty jelit.

Lekarz Pogotowia nie widział wskazań do doraźnej interwencji chirurgicznej i dlatego nie uznał za stosowne skierować chorą do szpitala. Zalecił postępowanie zachowawcze, które jego zdaniem mogło jeszcze mieć szanse powodzenia w leczeniu domowym.

Lekarze Przychodni Obwodowej (dr Marszał i dr Korolowa) badając chorą na drugi dzień, gdy obraz choroby był już więcej zaawansowany i jaśniejszy, uznali zgodnie za celowe skierować chorą do szpitala, rozpoznając już zapalenie otrzewnej (dr Marszał i dr Korolowa) obok stwierdzonego nadal, zgodnie z lekarzem dyżurnym Pogotowia (który ba-

CZYTELNICY pisze

dał chorą poprzedniego dnia), ostrego nieżyty jelit (dr Marszał).

W szpitalu rozpoznano zgodnie z lekarzami Przychodni ostre zapalenie otrzewnej miednicy małej, objawów nieżyty jelit już w szpitalu nie stwierdzano. Niemniej ustalenie punktu wyjścia zapalenia otrzewnej i wybór metody postępowania leczniczego nastęrczał lekarzom dużo trudności. Stan chorej już przy przyjęciu był istotnie ciężki, ale bynajmniej nie beznadziejny.

Przez sześć dni, przy stałej konsultacji z chirurgami stosowano nadal leczenie zachowawcze, przyjmując za punkt wyjścia sprawę zapalną jajowodów. Dopiero w szóstym dniu pobytu chorej w szpitalu, wobec braku poprawy w leczeniu zachowawczym i wobec niemożności wykluczenia ostrego stanu zapalnego wyrostka robaczkowego, poddano chorą zabiegowi operacyjnemu, przy czym stwierdzono, że wyrostek robaczkowy zajęty jest sprawą zapalną tylko wtórnie, a stwierdzone przy operacji ostre ropne zapalenie otrzewnej miednicy małej ma za punkt wyjścia ostre ropne zapalenie jajowodów, szczególnie prawego. Wycięto wyrostek robaczkowy ślepej kieszki, odesano treść ropną z jamy otrzewnej, naciętu zapalnego obejmującego narządy rodne nie ruszono, podano antybiotyki do wolnej jamy otrzewnej. Okazało się więc, że zabieg operacyjny nie był potrzebny, bo tego typu stany zapalne otrzewnej miednicy małej leczy się z zasady z powodzeniem zachowawczo.

Dalsze leczenie zachowawcze, stosowanie antybiotyków i leczenia bodźcowego doprowadziło do stopniowej poprawy stanu chorej. Tak, że 20. 8. 1958 r. wypisana została do domu w dobrym stanie ogólnym. Niemniej nadal jeszcze pozostała w leczeniu Przychodni z powodu chronicznego zapalenia przydatków.

W świetle tych faktów, zatrzymanie chorej w domu w pierwszej dobie choroby przez lekarza dyżurnego Pogotowia Ratunkowego i zastosowanie leczenia zachowawczego nie

było żadnym błędem, a leczenie przepisane chorej przez tegoż lekarza, odnotowane w aktach Pogotowia było słuszne i celowe. Lekarz Pogotowia Ratunkowego nie wykazał ignorancji, jak twierdzi autor artykułu, ale wręcz przeciwnie, nie widząc potrzeby doraźnej interwencji operacyjnej i zalecając leczenie zachowawcze, słusznie ocenił sprawę.

W przypadku ostrej sprawy brzusznej nie wymaga się koniecznie od lekarza Pogotowia Ratunkowego, by od razu stawiał trafne, szczegółowe rozpoznanie. Jego zadaniem jest zdecydować, czy dana sprawa wymaga doraźnej interwencji chirurgicznej i natychmiastowego przewiezienia do szpitala czy nie. W tym przypadku decyzja lekarza Pogotowia Ratunkowego była najzupełniej słuszna.

Postępowanie drugiego lekarza w Przychodni 30. 8. 58 r. było z punktu widzenia lekarskiego najzupełniej trafne i słuszne. Wbrew twierdzeniom artykułu z „Głosu Nowej Huty”, lekarz ten wydał chorej skierowanie do szpitala (karta choroby VI Przychodni), postawił trafne rozpoznanie, przepisał właściwe leczenie, zbadał chorą, mimo że nie było to jego obowiązkiem (inny rejon) i w najmniejszym stopniu nie zasłużył na naganną gazetę.

Nieprawdą jest jakoby dr Korolowa rozpoznała atak wyrostka robaczkowego. Rozpoznała słusznie ostre zapalenie otrzewnej miednicy małej, nie ustalając jego punktu wyjścia i tym samym nie sugerując lekarzom szpitala sposobu postępowania.

Wobec braku obiektywnych danych nie udało się Komisji stwierdzić prawdziwości szczegółów dotyczących rzekomej bezskuteczności wzywania Pogotowia Ratunkowego o godz. 4 rano dnia 28. 6. 1958 r.

Reasumując materiał zebrany w przedstawionej sprawie Komisja stwierdza, że wymieniony artykuł „Głosu Nowej Huty” jest nieprzemysłany, zawiera dużo szczegółów nieistotnych i wręcz niezgodnych z prawdą, nie był uzgodniony

przez nikogo kompetentnego z ramienia Szkoły Zdrowia. Ordynator Oddz. Chirurgicznego Szpitala Miejskiego w Nowej Hucie

dr Tadeusz Fiałkowski Kierownik VII Przychodni Obwodowej w Nowej Hucie dr Henryk Ottenbreit

Kierownik VI Przychodni Obwodowej w Nowej Hucie dr Stanisław Zieliński

A oto co pisze do nas STANISŁAW PAGACZ w sprawie swojego mieszkania:

Dostałem przydział mieszkania po ob. Władysławie Banasiu, pracowniku DKT Hutni im. Lenina, ponieważ tam również pracuję. Mimo załatwienia wszystkich formalności związanych z przydzieleniem mi powyższego mieszkania, nie mogę się do niego wprowadzić. Cały lokal składa się z trzech pokoi i kuchni, z czego dwa pokoje zajmują inny lokator, mający również używalność kuchni. On to właśnie nie chce mnie i mojej rodziny wpuścić do mieszkania, twierdząc, że ma prawo wyboru współlokatora. Moje interwencje w DRN nie odnoszą skutku, mimo iż minął już miesiąc od otrzymania przydziału przez mnie. Nadmieniam, że dotychczas przebywałem w bardzo ciężkich warunkach mieszkaniowych. Może „Głos Nowej Huty” pomoże mi w znalezieniu wyjścia z przykrej sytuacji, może DRN przyspieszy ostateczne załatwienie mojej sprawy?

Co dzieje się kiedy?

KINA

SWIT godz. 16, 18, 20 do 21 bm. „Natalia”, komedia sensacyjna prod. franc., od 22 bm. „Orzeł”, polski film wojenny.

SWIT mała sala godz. 10.30 program dużej sali, godz. 15, 17, 19 do 23 bm. „Sewardy” dramat prod. NRF, od 24 bm. „Główna ulica” współprod. hiszpańskiej.

SWIATOWID godz. 16, 18, 20 do 22 bm. „Białe noce” dramat włoski, od 23 bm. „Trójgłowy smok” panarameczna baśń radszewska.

SWIATOWID mała sala godz. 15, 17, 19 do 23 bm. „Zolnierz królowej Madagaskaru” komedia muzyczna prod. polskiej, od 24 bm. „Hotel du Nord” dramat prod. francuskiej.

TEATR LUDOWY

21 bm. godz. 19.15 „Burza”, 22 bm. godz. 15 „Burza” i 19.15 „Myszki i ludzie”, 23-25 bm. godz. 19.15 „Burza”, 26-28 bm. teatr nieczynny.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Hutni im. Lenina. Adres Redakcji: Hutni im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S”, klatka „B” — Telefony: Kierownik Ośrodka 425-95. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-16, wewn. 47-69. Sekretariat administracyjny 55-51. Rozgłośnia Zakładowa 44-60.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA ZIEMI KRAKOWSKIEJ Kraków, Na Zjeździe 8 poleca mieszkańcom Nowej Huty NASIONA WARZYWNO-KWIATOWE — ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN I NARZĘDZIA OGRODNICZE, PRZETWORY OWOCOWO-WARZYWNE WŁASNEJ PRODUKCJI — WYBOROWE OWOCE i WARZYWA — do nabycia W SKLEPIE OSIEDLE B-32 bl. 19c — (szwedzki).

OGŁOSZENIA DROBNE Józef LACKOSZ — pracownik Odcz. Przewozów, zgubił legitymację Związku Zawodowego Hutników nr 049993.

ZAKŁADY MIĘSNE W KRAKOWIE PRZETWÓRNIA MIĘSA w KRZESŁAWICACH przyjmie do praktyki uczniów w zawodzie masarskim Warunki pracy i szkolenie zgodne z obowiązującymi przepisami w przemyśle mięsnym. Zgłoszenia w Dziale Kadr Zakładów Mięsnych KRAKÓW, ul. RZEŹNICZA nr 28.

Świat w foto

g
r
a
f
ii



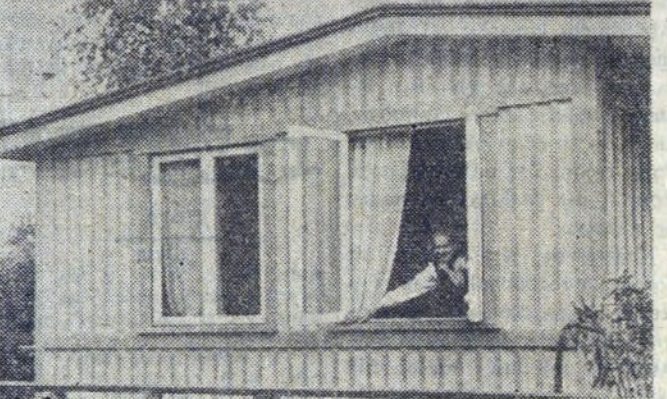
Człowiek - ptak? egzotywny taniec w wykonaniu kazachstańskiego baletmistrza przypomina raczej lot mieszkańców przestworzy, niż występ taneczny.



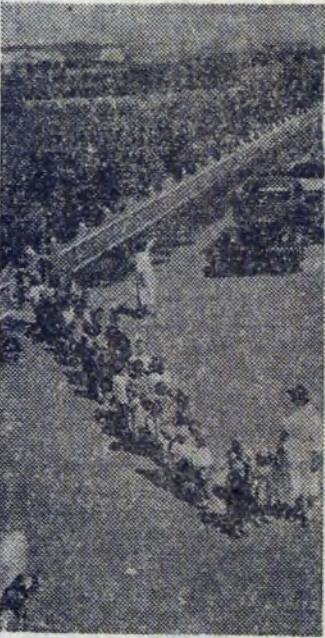
Co to może być? Model krateru na Księżycu albo kapelusz z raffii? Tak wygląda matryca płyty długogrającej.



Nie ma to jak własny domek na wakacje! Łatwy do przeniesienia i złożenia. Wnętrze można urządzić równie ładnie, jak w prawdziwym mieszkaniu. Takie domki wyrabiane są w ZSRR seryjnie. Może i u nas ktoś pomyśli o produkcji domków campingowych?



W gruzińskiej republice trwa rozbudowa urzędów doprowadzających gaz do licznych osiedli mieszkaniowych i ośrodków przemysłowych. Widoczne na zdjęciu potężne rury pobiegły rozległymi terenami słonecznej kralny.



Uwaga, teraz przechodzą dzieci! Na znak dany przez pracownicę żłobka, wszystkie samochody zatrzymują się na chwilę. Ten obrazek jest często spotykany w Związku Radzieckim, mimo ogromnego ruchu panującego na ulicach Moskwy oraz innych miast.

Czeszek Maruta

Handlarz żywym towarem

Gwałtowny ubytek ludności w naszym mieście, na przestrzeni ostatnich paru miesięcy, rzuciłby się w oczy nawet niewidomemu.

Ale cały ogrom tej społecznej klęski mogliśmy ocenić dopiero wtedy, kiedy władze ogłosiły szczegółowe dane statystyczne. Jak się okazało, w ciągu trzech miesięcy, zniknęło z naszego miasta prawie sto tysięcy osób! Teraz stało się dla każdego jasne, dlaczego to ostatnio urzędnicy kwaterek zaczęli napastować wieczorami na ulicach samotnych przechodniów, oferując im natrętnie komfortowe garsoniery, dla czego to miejski handel detaliczny zasygnalizował poważne nadwyżki mięsa, jaj i innych delikatesów, a ilość ekscesów pijackich i awantur chuligańskich zmniejszyła się bez mała o jedną trzecią!

Toteż kiedy właśnie mnie, świeżo upieczonemu agentowi — wywiadowcy zlecono śledztwo w tej sprawie, zdawało mi się, że oto stanąłem przed problemem nie do rozwiązania! Bo żeby to była defraudacja stu tysięcy z banku, stu-tysięczne manko w sklepie czy nawet kunsztowne sfalszowanie stutysięcznej wygranej w grze liczbowej... Ale tu chodziło przecież o ludzi!

— Brakuje sto tysięcy osób! — kalkulowałem z ołówkiem w rękę, siedząc przy biurku. — Założmy, że umarli oni wszyscy śmiercią naturalną na skutek epidemii grypy. Ale przecież choroba ta miała u

nas przebieg łagodny! Jedyny śmiertelny wypadek był spowodowany zastosowaniem niewłaściwej kuracji spirytusem etylowym!... Hm, a może ktoś wyniósł ich z miasta, dajmy na to, w teczce? Były już takie wypadki: rozkawałkowany trup w walizce, półwartowane zwłoki w kufrze... Ale jak można wynieść nieopstrzeżenie całe sto tysięcy? Nie to niemożliwe!

W tym momencie zadzwonił na biurku telefon. — Tu wydział śledczy! — rzuciłem do słuchawki. — Co?... Co?... Co?!!

Meldunek z komisariatu dzielnicowego brzmiał wprost rewelacyjnie! Okazało się, że w jednym z mieszkań tamtejszej dzielnicy zameldowano ostatnio na pobyt czasowy, lekko licząc, kilkadziesiąt tysięcy sublokatorów! Księżki meldunkowe tylko z tej jednej realności obejmowały przeszło pięć tysięcy tomów i zajmowały osobny budynek w pobliżu siedziby prezydium dzielnicowej rady narodowej! Doglądało ich trzech urzędników z wyższym wykształceniem.

Niezwłocznie wsiadłem do auta i kazałem się zawieźć na komisariat. A w chwilę potem, zopatrzony w nakaz rewizji, stuknąłem już do drzwi tajemniczego mieszkania.

Otworzył mi przygarbiony, łysawy jegomość w brudnej, wytuszczonej kamizelce. Oprócz niego jednak w mieszkaniu nie było żywej duszy! Mimo to, nie dałem się zwieść

pozucrom. Niezwłocznie przystąpiłem do szczegółowej rewizji. I oto, po godzinie, moje poszukiwania uwiecznione zostały fenomenalnym sukcesem! Wśród szpargałów zalegających szafę, znalazłem kilkadziesiąt listów przewozowych, których treść brzmiała zgola niedwuznacznie:

„50 blondynów piegawatych. Stacja docelowa — PGR Nieużytki”, „100 łysych, ogorzalych. Stacja przeznaczenia — Bezludzie, woj. koszalińskie”, „500 brunetów, barczystych — Nadleśnictwo Bieszczady”, „1000 blondynek przystojnych, biust obfity — Polonia Australijska. Melbourne. Export licence not required”, „20.000 szatynów, muskularnych. Kopalnia Górnego Śląska”.

— Co to ma znaczyć, he? — wsiadłem na garbusa.

Właściciel — mieszkania zamrugał szybko oczami. — Panie komisarszu, ja... — wybełkotał... — ja chciałem jak najlepiej!... Troška o wykonanie planu... Ludzi na zagrożenie odcinki... Zagospodarowanie nieużytków... Skompletowanie załóg... Zaludnienie zaniedbanych terenów...

— Ale kto wam pozwolił, do stu diabłów! — ryknąłem na niego — wysłać ludzi na własną rękę?... Zdeorganizowaliście życie miasta!

— Nikt — przyznał się handlarz żywym towarem. — Ja bez żadnych dyrektyw... Całkiem samorzutnie... Zwabiłem ludzi do swego mieszkania pod pretekstem, że chcę je zamienić na inne... Ogluszałem ich, a potem pakowałem po pięćdziesiąt i wysyłałem koleją. Otrzymałem za to z terenu liczne listy z podziękowaniami, nagrody pieniężne, premie...

— Pójdziecie ze mną! — rozkazałem krótko. — To nie ujdzie wam na sucho! „Kto uprawia handel żywym towarem — zacytowałem z pamięci — podlega karze więzienia do lat 10 i grzywny”. Artykuł 211. Zbierajcie się.

I odtąd ludzie przestali już u nas ginąć! Co więcej, jest nadzieja, że te brakujące sto tysięcy nadrobimy do końca roku! Podjęto już długofalowe zobowiązania... Ludzie wprost palą się do roboty!

HUMOR — rys. B. Dziekan



— Widzę, że nadal masz gniazdo w Nowej Hucie...



— Świadome maclerzystwo...



Bez słów...



Bez słów...

NOWOŚCI TECHNICZNE

SAMOCHÓD FORDA O NAPĘDZIE ATOMOWYM

W zakładach Forda wykonano w skali 3:8 model samochodu o napędzie atomowym. Głównymi trudnościami w realizacji jest jeszcze zagadnienie zmniejszenia rozmiarów ogniska jądrowego i ekran biologiczny. Reaktor będzie umieszczony w silniku. Samochód będzie mógł przejechać 8 do 10 tys. km bez potrzeby uzupełnienia paliwa. Przekładnia składa się z przetwornicy i elektrycznego sprzęgła. Karoseria jest przezroczysta. Klimatyzacja wnętrza steruje się elektronicznie. Instalacja radarowa sygnalizuje zbliżanie się samochodów z przodu i z tyłu.

Jakkolwiek konstruktorzy projektu oświadczyli, że samochód atomowy zostanie zrealizowany prędzej niż się przypuszcza, to jednak upłyne z pewnością jeszcze sporo czasu, zanim

na stacjach benzynowych zaczną sprzedawać roztwór soli uranowych zamiast benzyny, nawet w Ameryce.

NOWE ZASTOSOWANIE IZOTOPÓW W AUTOMATYCZNEJ PRZEMYSŁOWEJ

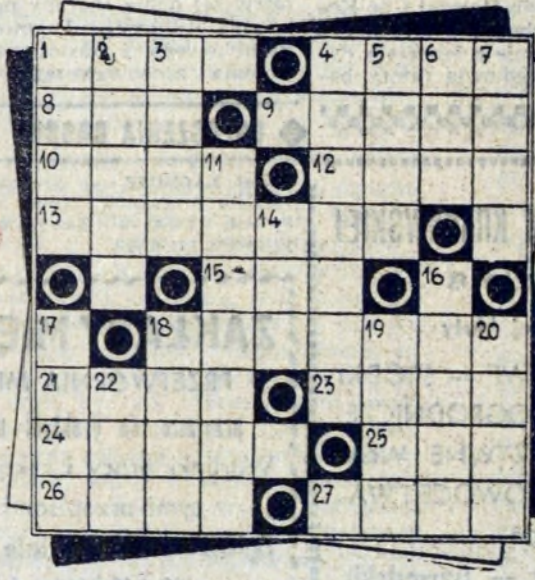
W Dreźnie zainstalowano aparaty emitujące promienie gamma dla kontroli stopnia napełnienia zamkniętych zbiorników. Izotopy zastępują tu wzierniki.

W Leningradzie, na stacji przelotowej pociągów towarowych, zainstalowano tytułem próby urządzenie do liczenia przejeżdżających osi wagonowych za pomocą izotopów. Aparat umieszczony pomiędzy szynami oblicza bez błędów pochyłość przechodzącej z szybkością do 80 km na godzinę. W toku są prace nad automatyzacją szlabanów kolejowych za pomocą izotopów promieniotwórczych.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Wykaz, rejestr, lista, 4. Twardowski miał ukroćony z piasku, 8. Spis umówionych znaków szyfrowych, 9. Słynna włoska gwiazda filmowa, 10. Składnik powietrza, 12. Pastwisko górskie w Tatrach, 13. Ulatwia kontakt między ludźmi, 15. Pisarz krakowski, autor „Czasu nieutraconego”, 18. Gwałtowna trucizna, znajdująca się jako alkaloid w opium, 21. Imię Strawińskiego lub Neverlego, 23. Zjawia, mara, 24. Mitologiczny skrzydlaty rumak muz, symbol natchnienia poetyckiego, 25. Popularny dawniej proszek do szotowania, 26. Związek chemiczny, składający się z połączonego atomu azotu z czterema atomami wodoru, 27. Inaczej: wiem, jestem świadomy czegoś.

PIONOWO: 1. Popularna na Śląsku gra w karty, 2. Wezwanie do sądu, 3. Balwan, bożyszcze, 4. licho rysunek lub klepskie malowidło, 5. Kraj na Bliskim Wschodzie, 6. punkt do którego zmierzamy, 7. Kropka, przecinek lub średnik, 11. Urządzenie telewizyjno-radarowe w samolocie, 14.



Przydomek Apollina, greckiego boga słońca, 16. Imię żeńskie, 17. Piężne drzewo, ale symbolizuje

tandetę, 18. Kraj nad Zatoką Gwinejską na Wybrzeżu Niewolniczym, 19. Rosyjskie imię męskie, 20. Imię Naruszewicza, słynnego historyka i poety polskiego Gwieszczenia, 22. Termin w tenisie, oznaczający mniejszy odcinek gry.

Rozwiązanie należy przysłać na adres redakcji do dnia 28. III. br. z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Czytelnicy, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, otrzymają drogą losowania nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE

„KRZYŻÓWKI” z nr 10 (117) POZIOMO: 1. oraz, 5. wino, 9. bela, 18. efor, 11. one, 12. brawa, 13. kaktus, 15. en, 16. order, 15. DK („Dom Książki”), 20. aktywa, 23. uwaga, 25. Wag, 26. mill, 27. baza, 28. atak, 29. blat.

PIONOWO: 1. obok, 2. Rena, 3. Aleko, 4. za, 5. werset, 6. Ifa, 7. Nowe, 8. Oran, 12. budka, 14. tragic, 17. rywał, 18. duma, 19. kwit, 21. waza, 22. agat, 24. Ala, 27. BR (Brigitte Bardot).